

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w kw. miesięcznie 1,50 zł z odnośnym przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermi- nowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dzień ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Piątek Bogumiła
Sobota W. S. Tymona
Niedziela Zmartwychwst. Chr. P.

Dzisiaj wschód słońca	4,59	zachód	7 1
Jutro „ „	4,57	„	7 3
Pojut. „ „	4,55	„	7 4

Nr. 46

Wąbrzeźno, sobota 19 kwietnia 1930 r.

Rok X

Alleluja

GDY NA ZMARTWYCHWSTANIE BIJĄ DZWONY....

Po raz jedenasty zanucimy tę pieśń w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie, a za każdym razem stajemy nam w pamięci te ponure czasy, kiedy corocznie wznosząc hymn „Alleluja” na wszystkich obszarach rozdzielonej Polski, krzepiliśmy się wiarą w cudowną moc wskrzesicielską idei Zmartwychwstania. Ile razy dzwon rezurekcyjny bił godzinę Zmartwychwstania Pańskiego i oznajmiał światu tę radosną nowinę — tyle razy serca nasze wzbierały nadzieją, że i nam wybiję godzina wyzwolenia.

Wielkaroc bowiem — w mrokach niewoli urosła do świadomości naszego narodu, do rozmiarów najwyższego symbolu. Idea Zmartwychwstania Chrystusa mocno sprzegła się z ideą Mesyanizmu polskiego, znajdującą również swój wyraz i w dziełach naszych największych poetów, którzy Polskę widzieli w postaci Chrystusa, odwalającego kamień grobowy.

W tej idei Zmartwychwstania Chrystusa, złączonej z ideą wyzwolenia Polski szukać również należy genezy powstania po roku 1831 Zakonu Zmartwychwstańców na emigracji polskiej we Francji.

I wybiła chwila oczekiwana.

Dzwon dziejów donośnym głosem wydzwonił godzinę zmartwychwstania Polski.

I po latach wznagania się z najeżdżcą, po Golgocie i drodze krzyżowej, jaśniejąc blaskiem swego majestatu, jako równa między wolnymi — Polska wstała i dziś kroczy drogą dziejową ku jasnemu promieniom Jutra. Nic więc dziwnego, że Zmartwychwstanie Pańskie pozostanie wiecznym symbolem Zmartwychwstania naszej Ojczyzny.

Po dziesięciu latach od chwili pierwszych świąt wielkanocnych w wolnej Polsce widzimy z wielką radością, że Ojczyzna nasza rośnie coraz więcej w siłę i znaczenie. Jesteśmy już mocarstwem, z któ-

rem Europa liczy się poważnie. Już czwarty rok zasiadamy w Radzie Ligi Narodów, w tym najwyższym areopagu narodów, zdobyliśmy ostatnio szereg sukcesów w polityce zagranicznej, m. i. ustaliliśmy warunki sąsiedzkiego współżycia z Niemcami, a nasza wybitna działalność pokojowa zyskała nam uznanie całego świata.

Wewnątrz kraju wprowadziliśmy przeżywanie jeszcze dość ciężki kryzys, spowodowany ogólną sytuacją gospodarczą Europy, życie społeczne zatrzymują jeszcze waśnie partyjne i nienawiści polityczne, — jednakże mamy nadzieję, że ten przykry okres niepewności gospodarczej i politycznej wkrótce przemienie i dalszy rozwój naszej Ojczyzny pójdzie już gładką drogą ku słonecznym szlakom potęgi i dobrobytu.

I kiedy po rezurekcyjnym dzwonie świątyni naszych wybijają tryumfalne „Alleluja”, złożmy Zmartwychwstałemu Panu gorące dzięki, iż dodał nam siły i mocy do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła — odbudowy naszej Ojczyzny. Złożmy zarazem błagalne modły do Boga, aby w duszach naszych wskrzesił dawne cnoty narodu polskiego i aby nam pozwolił zmartwychwstać na drogę miłości bliźniego, szlachetnych uczuć i mocnej wiary w nauki Chrystusa.

Starym zwyczajem składamy sobie dzisiaj życzenia. Piękna tradycja staropolska, którą przez lata grobowe przenieśliśmy w odrodzone życie narodu — kładzie nam w usta słowa serdeczne dla najbliższych i przyjaciół. Ale ze wszystkich życzeń, najgłębiej sięga w duszę naszą jedno życzenie: szczęścia, wielkości i potęgi dla naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W tej mocnej wierze i nadziei, z największą radością w sercu zaśpiewać dziś możemy uroczyste

ALLELUJA!



Trzydzieści lat twórczej pracy...

W dniu 27 kwietnia r. b. obchodzi jedna z najpoważniejszych placówek przemysłowych naszego powiatu fabryka nagrobków p. Jana Kamińskiego w Wąbrzeźnie 30-to letni jubileusz swego istnienia.

Geneza i rozwój przedsiębiorstwa p. Jana Kamińskiego, znanego nietylko na terenie Pomorza i Wielkopolski, lecz nawet w sąsiedniej ziemi warszawskiej i na terenie Wolnego Miasta Gdańska, są żywym przykładem, po jakich drogach powinna iść przedsiębiorczość i praca rzemieślnika i przemysłowca polskiego, ażeby zdobyć dla rzemiosła i przemysłu polskiego, rodzimego w świecie to uznanie i ten rozgłos, jakie zdobyli dla dawnej Rzeczy-

które z czasem zdołały wychować sobie poważny zastęp pracowników krajowych i uwolnić się od przewodnictwa fachowców zagranicznych.

Przedsiębiorstwo rozwijało się nadal pomyślnie i stało się stopniowo najpoważniejszym przedsiębiorstwem tego rodzaju na Pomorzu, wykwalifikowało licznych pracowników fachowych, którzy, opuściwszy zakład p. Jana Kamińskiego założyli pracownie własne, wypierając powoli ale intensywnie przemysł obcy.

Obecnie zakład p. Kamińskiego zatrudnia około 30 pracowników.

Lecz nie natem koniec zasług przedsiębiorstwa p. Jana Kamińskiego: Założyciele jego tak jak p.



Widok na fabrykę nagrobków p. J. Kamińskiego.

pospolitej Polski tacy przedstawiciele artystycznego rzemiosła polskiego jak Wit Stworz i inni.

Z skromnych początków podniósł się zakład kamieniarsko-rzeźbiarski p. Pana Kamińskiego do dzisiejszych wyżyn.

Urodzony 1873 r. i wyuczywszy się murarstwa, p. Jan Kamiński już w młodości przejął, że rzemieślnikowi polskiemu nie wolno stanąć na drodze półrozwoju, lecz winien rozwijać swoje zdolności do rzemiosła wykwalifikowanego a nawet artystycznego ażeby skutecznie walczyć z napływem obcych wyrobów, które w zupełności opanowały na ówczesną ziemię polskie.

Założył zatem p. Jan Kamiński dnia 27 kwietnia 1900 r. z współudziałem p. Franciszka Pokorowskiego w skromnych rozmiarach wytwórnię nagrobków.

Dzięki wyteżonej pracy i rozumnej obrotności założyciele nowego zakładu zyskali coraz większy rozgłos i uznanie, co umożliwiło rozszerzenie przedsięwzięcia i postawienie go na wyższy stopień.

Przyciągnięto przedewszystkiem do zakładu fachowe siły zagraniczne, w pierwszym rzędzie czeskie i jugosłowiańskie, od których polski rzemieślnik nauczył się pracy wykwalifikowanej i artystycznej.

Złożywszy sam egzamin mistrzowski w rzemiosle rzeźbiarsko-kamieniarskim, p. Jan Kamiński, przystąpił do dalszego powiększenia zakładów,

Jan Kamiński jak i p. Franciszek Pokorowski pomimo ciężkiej walki o byt, pomimo najostrzejszej konkurencji obcej, pomimo ostrych szykan ze strony władz zaborczych kroczyli zawsze na czele ruchu narodowego w naszym grodzie.

Wszelkie imprezy o charakterze polsko-narodowym miały w nich zawsze chętnych i ofiarnych współdziałaczy, czem udowodnili wszystkim biernym w sprawach narodowych, że można pomimo najintensywniejszych wysiłków w pracy zawodowo-gospodarczej równocześnie być produktywnym faktorem w pracy społeczno-narodowej.

Obywatelskim obowiązkiem zatem jest społeczeństwa naszego miasta i powiatu, wyrazić im uznanie, które skupia się w życzeniu, iżby przedsiębiorstwo p. Jana Kamińskiego rozwijało się jak najpomyślniej i było dla młodszych pokoleń przykładem, jak należy pojmować pracę zawodową i obowiązek obywatelsko-narodowy.

Crescat-Floreat.

Szanownemu Jubilatowi życzymy w dalszej, pracy zawodowej wiele jeszcze zdobyczy i jaknajwiększego rozrostu samego zakładu.

Redakcja i Wydawnictwo

„Głosu Wąbrzeskiego“ i jego Czytelnicy.



Wnętrze jednej z pracowni p. Kamińskiego. Przy ścianie stoją p. Jan Kamiński i p. Pokorowski.



P. Jan Kamiński, właściciel fabryki nagrobków.

Traktat handlowy z Niemcami może stać się dla rolnictwa bezwartościowym.

Warszawa. Do pana ministra rolnictwa dr. Janty-Potszyńskiego zwróciła się delegacja centralnych organizacji rolniczych, przedstawiając memoriał w sprawie ustosunkowania się rolnictwa polskiego do ostatnich podwyżek ceł agrarnych w Niemczech. Zdaniem organizacji rolniczych, ostatnio dokonane podwyżki łącznie z projektami dalej idących podwyżek celnych na produkty rolne utrudniają ją niesłychanie współpracę gospodarczą polsko-niemiecką.

Specjalnie podwyższenie ceł na trzodę chlewną unieściwia te nadzieje, jakie rolnictwo polskie przywiązuje do realizacji kontyngentu na trzodę.

Organizację rolniczą wypowiedziały opinię, że w tych warunkach wobec prohibicyjnego wręcz charakteru szeregu stawek celnych na produkty rolne, świeżo zawarty traktat handlowy pomiędzy Polską a Niemcami, może stać się z punktu widzenia interesów rolnictwa — bezwartościowym.

W odpowiedzi pan minister rolnictwa oświadczył, że ostatnie podwyżki ceł w Niemczech mogą rzeczywiście napawać rolnictwo polskie wielką i uzasadnioną troską w sprawie realizacji możliwości współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej.

Pan minister zakomunikował delegacji, że rząd polski należy doceniać wytworzoną sytuację i jej skutki w związku z podpisaniem umowy handlowej.

Rząd jest w traktacie ustalania oceny ostatnich zarządzeń celnych Niemiec i ich skutków dla dalszego współżycia gospodarczego między oboma krajami.

HURAGAN W JUGOSŁAWII

Białogród. Według doniesień z Zagrzebia, gwałtowny huragan szalał w okolicy miasta przez 10 minut, wyrządzając wielkie szkody.

W wioskach Javorje i Cibirze wicher zerwał dachy niemal z wszystkich domów. Jeden wieśniak zginął, dwóch zaś odniosło rany.

Huragan był tak silny, że w jednej z miejscowości porwał wieśniaka wraz z krową, i niósł ich ponad ziemią na przestrzeni 30 mtr.



CUD ZMARTWYCHWSTANIA

(KAP) Najpotężniejszych władców, najwybitniejszych myślicieli, wodzów i genjuszów dzieje kończyły się u ich grobu, a jeśli wskazania i wiedza tych olbrzymów ludzkości odbijały się pewnym echem wśród potomności, to jedynie po to, by coraz więcej słabnąć, przeżywać się i nakoniec być przedmiotem suchego rejestru, nie obchodzącego bliżej ogółu ludzkości.

Dzieje tylko jednego człowieka inny zgoła przybrały charakter na znak, że chociaż ludzką nosił naturę, to przecież do innego należał świata, łącząc przedziwnie w sobie moc Boga i słabość ludzką, jedyny w dziejach ludzkości Bóg-człowiek na ziemi.

Z Jego śmiercią rozpoczyna się tryumf Zmartwychwstania, Jego prawa i nauka żyją po dziś dzień w świecie, zawsze żywe i aktualne, wcielone w życie milionów, a czas nie zdołał ani przysłonić, ani osłabić ich wartości. A podboju świata, zwycięstwa dokonał cud Zmartwychwstania, jako kamień węgielny chrześcijaństwa, początek nowego życia i twórczej siły życiowej, punkt zwrotny w dziejach ludzkości, ten „piorun“, jak je określił Schelling, przez który prawdziwe wewnętrzne dzieje utworowały sobie drogę na świat zewnętrzny.

W Zmartwychwstaniu Pańskim spotykają się i warunkują wzajemnie: dogmat i historia, fakty i nauka, epokowa rzeczywistość i najwznioślejsza idea, która dzieli historię świata na dwa okresy przed- i po-Chrystusowy.

Krótko, zwięźle opowiadają Ewangelje o tym, tak doniosłym fakcie, na sposób rejestrowania opisują poszczególne wydarzenia, co też jest dowodem prawdziwości historycznej, a obcem legendzie, która napełniłaby wodze swej fantazji przy tak wdzięcznym temacie. Naprawdę wtedy siliła się wiedza ludzka przez wieki całe, począwszy od pogańskiego Celsusa poprzez Renana, Schenkla, Straussa aż do najnowszych reprezentantów racjonalizmu, by obalić historyczność i prawdziwość Zmartwychwstania, tem bardziej, że przecząc cudowi Zmartwychwstania, nie może poddać w wątpliwość o wiele większego jeszcze cudu, a mianowicie wiary Apostołów, wiary świata w Ukrzyżowanego, jeśli nie rzeczywistym i prawdziwym było Zmartwychwstanie. „Że bez cudu świat się nawraca do Chrystusa, fakt ten świadczy stokrotnie pewniej o prawdziwości, niżli sto cudów“ — mówi słusznie Dante w swej XXIV pieśni o Raju, ubierając w formę poetycką myśl Wielkiego Augustyna i Tomasza z Akwinu, uczących, że nie chcą znalezienia cudów nakładania nas do ich przyjęcia,

ale fakt, że one jedynie zdolne są wytłumaczyć znany powszechnie fakt historyczny dzieła Chrystusowego i Jego roli na ziemi.

Logika i świadomość chrześcijańska domaga się wprost cudu Zmartwychwstania, jako dopełnienia nie tylko ekonomii Odkupienia, ale jako uzupełnienia Boga-człowieka. Jak życie samo Chrystusa jest cudem w dziejach ludzkości, cudem w zakresie intelektualnym, bo On jeden nigdy nie zbłądził, cudem w porządku moralnym, gdyż on jeden nie tylko był bez grzechu, ale i nie mógł zgrzeszyć, tak On jedyny z grobu wstający jest cudem w fizycznym świecie. Z powodu jedności z Bogiem Chrystus i On tylko jest światłem bez cienia, prawdą bez błędu, świętością bez zmywy, a przechodząc zwycięsko próbę prawdy i świętości, musi jednocześnie przejść trzecią i najwyższą próbę Zmartwychwstania. Śmierć jest trybunem grzechu i dlatego musiał ją zwyciężyć. Zmartwychwstanie jest tedy najbliższym, bezpośrednim następstwem, zewnętrznym wyrazem, koniecznym postulatem Jego bezgrzeszności, wdomym znakiem Jego duchowej wielkości.

Kto zaś zwyciężył śmierć, ten pokonał wszelkie stworzenie, gdy, co stworzone, podlega śmierci. Ślad też wszystko Mu służy, wszystkim rozkazuje; na Jego słowo uciekają się burze i wiatry, ucieka choroba i trąd grzechowy, umarli z grobów powstają, Jego też mocą w pierwszym rzędzie powstają i odradzają się narody, Jego słowem żyją i wzrastają do potęgi dziejowej.

Radostnie i tryumfalnie bijące dzwony Resurekcji, tak głębokim echem odbijające się w duszy wierzących, szczególnie zaś w duszy polskiej, winny przypomnieć nam tę wielką prawdę, że ponad dziełami jednostek i narodów, ich zasługami, pracami i fiarami, stoi Wielki Sternik nawy świata i narodów i że wszelkie korzyści zawsze pozostaną tylko złudą, budową na lotnym piasku, a naomiast te same dzieła, oparte o Jego moc, czerpać będą z Jego potęgi nienaruszonej i współuczestniczyć w Jego nieśmiertelności.

Z blasków Zmartwychwstałego Zbawiciela czerpalimy w niewoli moc i siłę o zarazem ufność, że „trzeciego dnia rozwidni się i na wieki będzie rano“; z Nim tylko zapewnimy resurekcję narodu, trwałość i niepożyłość, Jego nauką pokonamy wewnętrzny rozstrój i wprowadzimy pokój, jako niezbędny warunek rozwoju i świetlanej przyszłości.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski, prof. Uniwer. War.

WIELKI TYDZIEŃ W TRADYCYJ LUDU POLSKIEGO.

Tradycja ludu polskiego, tak obfita niegdyś i urozmaicona z biegiem czasu kurczy się coraz bardziej pozostawiając tu i owdzie mgliste jeno wspomnienia.

Skrzętna ręka badaczy, jak Glogier, Klono-wicz i inni, szereg niepraktykowanych już obrzędów ludowych wydobyła na światło dzienne, zachowując ich pamięć potomności. Dużo jednak tradycyjnych zwyczajów, zwłaszcza na wsi poszło już w zupełne zapomnienie.

Do takich zapomnianych już obchodów ludowych w Wielkim Tygodniu należą m. i. powszechnie niegdyś w Polsce „Judaszki“. Wiązały się one z „ciemną Jutrznia“, odprawianą po kościołach w Wielką Środę.

Kiedy mianowicie po odśpiewaniu psalmów księża uderzają brewiarzami na znak zamieszania, które ogarnęło ziemię po śmierci Zbawiciela, swawolni chłopcy potęgowali na własną rękę to „zamieszanie“ bijąc kijami o ławki.



Uciekali następnie przed dziadami kościelnymi, którzy usiłowali hamować ich zapal.

Oprócz tego czynili jeszcze różne inne figle, niezbyt liczące z powagą świątyni. Tak więc puszczali z chóru kota w garnku z popiołem i gonili go, gdy garnek się potłukł.

Po ulicach zaś wodził bałwana który przedstawiał Judasza. Jeden z chłopców dźwigał go na wieżę kościelną i zrzucił stamtąd na ziemię. Chwytał go inni, a zarzuciwszy nań postronek, wlekli „Judasza“ po ulicach dopóki nie podarł się na drobne strzępy.

Na pamiątkę Wieczery Pańskiej był dawniej zwyczaj spożywania w Wielki Czwartek w porze przedwieczorowej obiadu postnego, w którym ryby odgrywały najważniejszą rolę.

Najwystawniej jednak obchodzono i dziś jeszcze obchodzi się groby Chrystusa. Pomiedzy klasztorami istniała nawet pod tym względem prawdziwa rywalizacja. Chodziło o to, ażeby przez jak najwspanialsze urządzenia Bożego Grobu ściągnąć jak najwięcej wiernych. Grób Chrystusa otoczono przedewszystkiem oblicie zielenią. Straż uzbrojona pilnowała świętego Ciała, przed którym klęczeli Aniołowie z trybularzami w rękę. Wonne kadzidło napełniało miłym zapachem powietrze W świetle różnokolorowych lamp lśniły wodotryski i obracały się jaśniejące globy, a wśród krzewów widniało zamione słońce i księżyc.

W Wielką Sobotę odbywał się na wsi „pogrzeb postu“. Z radości, że po wielu dniach nastąpią rozkoszne chwile pod znakiem kiełbasy i słoniny — dziewczęta i parobczaki „grzebali żur“ t. j. strawę wielkopostną, rozbijali garnek w którym się ta strawa gotowała. Chłopcy ciskali do garnka a kto pierwszy trafił nabywał prawo obchodzenia w niedzielę gospodarstw po święcone. W Wielką Sobotę przy gotowaniu się „święcone“ w około którego skupiły się liczne przyrządy ludowe, nieraz z zamierzonych czasów jeszcze pochodzące

Przyznać trzeba, że wierzenia te częściowo nawet przesady w szare codzienne życie ludu wiejskiego, wносиły, przynajmniej z okazji świąt wiele weselności, a przytem i odrobinę serdecznej choć nieraz naiwnej bardzo poezji.

WIELKA SOBOTA.

Podobnie jak trzy poprzednie dni Wielkiego Tygodnia, także i Wielka Sobota ma swoje ceremonie kościelne. Rano bywa święcony po kościołach ogień, wzniecony, przez krzesanie stali o kamień. Jak z kamienia wychodzi ogień tak z kamiennego grobu Chrystusa wytryskuje światło, ożywiający świat cały.

W tym dniu święcony jest nie tylko ogień ale i kulki z wosku i kadzidła, które potem umieszczają się w pięciu miejscach na paschale (olbrzymiej świecy, stojącej od Wielkanocy z boku ołtarza), poprzednio przezkapłana poświęconym.

Następnie święci ksiądz i wodę, którą po tem wierni biorą ze sobą do domów. Tą samą wodą święci ksiądz t. zw. „święcone“, na wsiach przed kościołem, po miastach zaś chodząc od domu do domu.

Po tych święceniach odmawiana jest w kościele litanja do Wszystkich Świętych, poczem następuje msza św. w kolorze białym, w czasie której słychać śpiew „Gloria in excelsis“ przy biciu dzwonów na wieży i w kościele. Po lekcji na znak radości z nadeszłej chwili Zmartwychwstania Pańskiego śpiewa ksiądz uroczyste „Alleluja.“

W czasie krótkich niesporów zaraz po mszy świętej ksiądz śpiewa: „Jte, missa est alleluja,“ — a chór kościelny odpowiada: „Deo gratias alleluja. Natemkoń czą się ceremonje wielkopostne Wielkiego Tygodnia.

Mroki dziejowe w świetle tradycji wielkanocnych.

Zwyczaje i zabawy ludowe w okresie świąt wielkanocnych.

W długim i barwnym cyklu tradycyjnych zwyczajów wielkanocnych, znajdujemy wiele takich zwyczajów, w których odwieczne obrzędy łączą się z nowszymi, pochodzącymi z epoki chrześcijańskiej.

Najogólniejszym jest zwyczaj malowania jaj, czy li t. zw. „pisanki”. Jest to zwyczaj znany nie tylko na całej Słowiańszczyźnie, ale także u wielu innych narodów. Wiadomość najdawniejszą o polskich pisankach wielkanocnych znajdujemy w Kadłubka. Kronikarz ten pisze m. in., że niesforni względem swoich panujących Polacy „bawili się panami swymi, jak malowanymi jajkami”. Miał on oczywiście na myśli pisanki wielkanocne i znaną zabawę świąteczną ich tłuczenia.

Podanie greckie, jakoby zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena, powtarza się w zbliżonej formie w opowieści ludu polskiego. Według podania Marja Magdalena, wróciwszy z pustego grobu Chrystusa, ujrzała wszystkie jajka, pozostawione w domu, pomalowane na czerwono.

W Siedleckiem utrzymują znowu, że kamienie, które ukamienowano św. Szczepana, zamieniły się w pisanki. Inna polska legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien biedak, niosący kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dzwigać Jezusowi. Kiedy wrócił, zauważył, że jajka w koszyku zamieniły się w piękne pisanki.

Przechodząc do innych zwyczajów polskich wspomnieć należy, że w Wielką Niedzielę o zmroku lud wychodzi w pole, niosąc wodę święconą i krzyżyki z cierni głogowych, poświęconych w Wielki Piątek. Przy śpiewie każdy obchodzi własne pole, wbija w ziemię krzyżyki i święci rolę wodą. Młodzież bawi się następnie do późnej nocy, a o świcie biegną chłopaki do chałup, by oblać wodą dziewczęta.

W całości wzięte zwyczaje wielkanocne w Polsce tworzą grupę zabaw radosnych, pełnych wesołości; kąpiel przymusowa dziewczek ze wsi i miasta łączy się tu z wesołą krotochwilą, różną według okolic.

W jednych stronach opią niedźwiedzia, t. j. wrzucają do rzeki chłopaka, przebranego za niedźwiedzia i obwieszono go grochowinami. Gdzie indziej parobczaki z pieśnią „My biegamy po Dyn-gusie i śpiewamy o Jezusie” — zbierają datki od gospodarzy w jedzeniu i groszach. W innej okolicy znowu idzie wesoła kompanja z grajkami na czele,

wiodąc chłopca, przebranego za bociana, symbol i zwiastuna wiosny, przyczem inny uczestnik niesie koguta żywego, tamten kurkę, ten znowu rozeń, a wszyscy nucą pieśń o Zmartwychwstanie Pańskim.

Niekiedy już w pierwsze święto zbierają się chłopcy i urządzają pocieszny sąd na dziewczęta. Z najwyższego budynku obwołują ich winy i wyrokują o ilości kubłów wody, które z pewnością wyleją nazajutrz na nie, jeżeli skazane dziewczęta się nie okupią. W trzecie święto przychodzi kolej na dziewczęta, które w tym dniu zlewają parobków wodą i chłoszczą ich różgami.

W drugi dzień Wielkanocy odbywa się w różnych stronach ludowy obrzęd „baranka” czyli „tracza”. Chłopcy obnoszą po wsi skrzynkę na dwóch kółkach. Znajduje się na niej baranek drewniany, umajony choiną i bukszpanem. Na dyszlu zaś osadzony tracz kiwa się za poruszeniem kółek przypominając sobotę ciesielską św. Józefa, któremu pomagał mały Jezus. Rozwieszone dzwonki za każdym poruszeniem skrzyni czynią dużo hałasu.

Z tym traczem obchodzą domy, dopominając się o obdarowanie, a przemawiają zwykle w formie rymowanej. Oczywiście wszyscy, a najwięcej kobiety darzą obficie parobczaków.

Początki innego znów zwyczaju, zwanego „śmigus” lub „dyngus” sięgają doby przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce, a nawet zdaniem niektórych badaczy, wiążą się z obrzędami świąt wiosnianych nad Gangesem. To dzień dzisiejszy w tym obyczaju tętni bujność i nieokiełznanie rozbudzonego do życia żywiołu. Widoczne jest o najwięcej na wsi, gdzie wylewa się całe konwie wody (czasem i gnojówki), dziewczęta pławi się w stawie lub w korycie obok studni.

Wyjątkowe znaczenie w długim rzędzie tradycji polskich, posiadała krakowska „Rękawka”, jeden z najstarszych obrzędów pogańskich. Ze spadzistych skał lud krakowski ciskał pomiędzy tłumy niedzary jaja, bułki, owoce i t. d., a wyrostki wyprawiały dla uciechy publiczności różne wesołe sztuczki i bezkrwawe bójki.

Dziś jeszcze znany jest w Krakowie zwyczaj, że ludność wybiera się w drugi dzień świąt na przemieści Zwierzyniec, które w tym dniu nazywa się „Emaus”, i po nabożeństwie w kościele zabawia się wesoło przy dźwiękach katarynek i piszczałek.

Piękne te obchody i tradycje idą jednak coraz więcej w zapomnienie, a ich miejsce zwłaszcza po miastach zajmują powoli nowoczesne widowiska i zabawy z modnymi tańcami.

SMIGUS.

Wielki Post ze swoim wstrzymywaniem się od zabaw i uciech światowych pobożnymi rozmyślaniami, przypada zwykle w posępnej porze, która jest przeżyciem z martwoty zimowej do wiosennego życia. A gdy w przyrodzie utrwała się wiosna, następuje największa uroczystość w chrześcijaństwie: Wielkanoc — dzień Zmartwychwstania. Wiosna i Zmartwychwstanie! Cudowne to zaiste połączenie pamiątki religijnej z życiem natury.

Wielkanoc bywała zawsze świętem wesela, przypomina to wszak zwykle życzenia „wesołego Alleluja”, a podobni, jak do innych dni świątecznych przywiązane są też do Wielkanocy dawne zwyczaje.

Przedewszystkiem spożywa się w tym dniu „święcone”, to jest potrawy uprzednio przygotowane i poświęcone w Wielką Sobotę przez kapłana. Przygotowanie święconego jest troską gospodyni domu, która krząta się około niego przez ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. Nieodzowną częścią święconego są jaj, gotowane na twardo, niekiedy pięknie malowane, dalej ciasta z pszennej mąki jak kołaczki, placki albo babki, kiełbasa lub wędzonka. Wraz z temi rzeczami podaje się też do poświęcenia chleb, sól, ser, masło itp., a święconem jajem dzieli się w dzień wielkanocny gospodarz z rodziną, gośćmi i domownikami, podobnie jak oplatkiem przy wilji.

O świcie w niedzielę, odbywa się w wielu kościołach Rezurekcja, to jest uroczyste przeniesienie Pana Jezusa z Grobu do Wielkiego ołtarza. Zwyczaj ten wyłącznie polski. Wszystkie dzwony biją rozgłośnie podczas tej procesji, nieraz rozbrzmiewają na wiatr wystrzały, a wierni śpiewają pełnym radości głosem: „Wesoły nam dziś dzień nastał”.

Zwyczaj malowania jajek wielkanocnych jest znany w Polsce i na Rusi oraz w Rosji. Wzmianki o ufarbowane całe na jeden kolor przez zamoczenie lub gotowanie w jakimś barwniku noszą nazwę malowanek albo kraszanek. Barwy otrzy-

muje lud wiejski wprost z roślin i tak: na kolor żółty farbują się jaja gotowane w łupinach cebuli, w odwarze kory z dzikiej jabłoni; na fioletowy w listkach kwiatu ciemnej malwy; na zielony w kotkach osieki z alunem; na czarny w korze olchy itp. — Jeżeli zaś jaja zdbi różnokolorowy desen, uzyskany przez pokrycie woskiem pewnych części, a następni gotowanie w barwikach, zwa się one pisankami. Gdzie indziej nalepią jaj kolorowymi papierkami i pozłotką. Rysunki na piaskach bywają nieraz bardzo kunsztowne i prawdziwie ładne.

Poniedziałek wielkanocny, to dzień dyngusu, czyli śmigusu, wzajemnego oblewania się wodą. Zwyczaj ten wywodzi się bodaj jeszcze z pogańskich czasów Polski, i ma przedstawiać zmycie wszelkiej nieczystości z początkiem nowego, wiosennego okresu. W dniu tym zwykły dziewczęta oblać wodą mężczyzn i naodwrot, co powoduje wiele wrzawy i śmiechu.

Na Kujawach był zwyczaj, że parobek wlaził w tym dniu na dach karczmy wioskowej z miednicą w rękę i pobrzekując w dno takowej obwoływał dziewczęta, które będą oblewane i zapowiadał ile dla której potrzeba będzie do jej szorowania wozów piasku, ile perzu na wiechcie, grac do skrobienia, ile kubłów wody i mydliśka. Tak też wyglądało, jakby śmigus był kąpielą po pokucie wielkopostnej, połączonej niegdys z zaniedbaniem cielesnym.

W niektórych okolicach utrzymał się zwyczaj chodzenia po dyngusie, czyli po włóczębnem. Chłopcy wiejscy obnoszą po wsi różgi leszczynowe i rbzozowe i zachodzą do gospodarzy, zbierając sobie do kobiałek jaj lub co dadzą ze „święconego”. Śpiewają przytem różne piosenki: naprzykład:

Przyszyliśmy tu po śmigusie,
Ale nas też nie opuście,
Placków jajek nie żałujcie,
Bo jak nic nie dostaniemy,
Wszystkie garnki potłuczemy.

Ze wspomnień historycznych.

Rozrzutność dawnych Polaków w okresie wielkanocnym.

Jak mówią stare kroniki, żadne ze świąt w ciągu roku nie obchodzono w dawnej Polsce z taką uroczystością i staraniami, jak Wielkanoc.

W święcie tem żywy udział brały wszystkie stany. Bawiono się więc szczerze i rozgłośnie, boć i sama pora wiosenna, gdy już śniegi stopnieją, a wszystko zielenić się poczyną, — nakazywała staropolskiej wesołości szlacheckiej korzystać ze sposobności.

Domy polskich możnowładców i zamożniejszych z braci szlachty, robiły wycigi w wystawnem i hojnym urządzeniu „Święconego”. Przechowały się z tych czasów ciekawe relacje, pozwalające nam odtworzyć sobie choć w przybliżeniu całą świetność s. ołowej zastawy.

W starych zamkach i dworach ustawiano w świetlicy olbrzymie stoły, przy których setki osób pomieścić się mogły. A na stołach moc ciast przeróżnego rodzaju, najwięcej zaś babek szafranych, placków i mazurków. Wśród mięsiwa wiodły znów rej szynki wędzone i gotowane, dalej pieczenie z grubej zwierzyny, jak łosie, pelenie i sarny, w końcu inne przysmaki mięsne wabiły oko i język.

Królował jednak na stole przepiękny baranek z masła, barizo często naturalnej wielkości. Oprócz baranka uwagę zwracały na stole bardzo zabawne nieraz figury z ciasta. Więć n. p. Heród wymował kiełbasę Mahometowi z kieszeni, co miało być ośmieszeniem zwyczaju u Turków niejadania wieprzowiny.

Większą część kołaczy, miewała po kilka łokci obwodu, a wszystkie były bardzo misternej roboty cukierniczej. Owoce i napoje, jak miód i wino stały w nadzwyczajnej obfitości.

Z czasem jednak wyrodził się zbyt ni przepych, graniczący z rozrzutnością. Oto przykład „Święconego” w jednym z dworów polskich.

Stały więc n. p. cztery przeogromne dziki, jako symbol czterech par roku, a każdy dzik miał w sobie całe zwoje kiełbas, szynki, całe prosiątka pieczone i t. d. Kuchmistrz cudownej dokazywał sztuki w upieczniu całkowitem tych odyńców. Dalej stało 12 jeleni, również całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, nadzianych drobniejszą upieczoną zwierzyną. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy.

Sążniste ciasta w liczbie 52 wyrażały tygodnie w roku, zaś 365 babek stanowiło ilość dni. Podobnie było z napojami. A więc stały na stole 4 pułkary, napełnione winem jeszcze z czasów Bato-ręgo, 12 srebrnych konewek z winem po królu Zygmuncie III, 52 baryłki z winem cypryjskiem, 365 gąsiorków wina węgierskiego, a dla czeladzi dworskiej 8.760 (tyle, ile godzin w roku) kwart miodu.

Przy takim więc „Święconem” i przy równoczesnej rozrzutności w innych kierunkach, zmarnieć musiała też niejedna ojcowizna. Na szczęście era tej rozrzutności nie trwała w dawnej Polsce zbyt długo i dzisiaj jeno skąpe ślady pozostały po niej w odrodzonej Ojczyźnie.

Jajo wielkanocne w historii.

Nadeszły święta wielkanocne i znowu jak po inne lata dzielimy się jakim święconem, życząc sobie wzajem wesołego Alleluja i wszelkich pomyslności. Na święta zwykle setki barwnych pisanek i ozdobnych jaj cukrowych wabią oczy nasze, ale nie każdemu może wiadomo, jakich to wieków ubiegłych wspomnieniem jest zwyczaj święcenia jaj i dlaczego właśnie jajko dostąpiło tego zaszczytu.

Wiedzieć trzeba przedewszystkiem, iż wszelkie zwyczaje starodawne, których znaczenie zatętarło się z biegiem wieków są najczęściej szczątkami religijnych pojęć i obrzędów; kryją one zwyczaj głęboki symbol, którym starożytni wiarę ostanąć lubili. Lud ciemny zachowywał formę tylko, myśl zaś, która kryła się pod tą formą, często innej szukała sobie szaty, przemieniała się i w nowych nieraz zmartwychwstawała kształtach.

W starożytnych wiekach na całym Wschodzie jajo było symbolem systemu planetarnego i początku wszelkiego życia. Jedna z egipskich legend religijnych uczy nas n. p., że pierwotna siła twórcza natury, czyli Bóg, unosząc się nad wodami, wydał z ust swych jajo olbrzymich rozmiarów, a z jaja tego powstało słońce.

Jajko było więc nie tylko ważnym symbolem na Wschodzie, ale występowało ono w różnej formie w zabawach i uroczystościach ludowych. W Grecji dzisiejszej n. p. „święto wiosny” obchodzone jest w drugi dzień Wielkanocy. W ogrodach i polach odbywają się igrzyska ludowe. Obyczajem wschodnim kobiety nie biorą jednak udziału w tańcach i śpiewach, tylko z dala przypatrują się zabawom, przy których jaja zabarwione wybitną grają rolę.



I ZMARTWYCHWSTAŁ.

I zmartwychwstałeś, polski Chryste!
Trzydniowy opuściłeś grób!
Pierzchnęły siły hord nieczyste,
Skrwawiony zostawiając łup.
I zmartwychwstałeś! W blaskach! W chwa!e!
W bitewnej łunie krasnych zórz!
Męczeńskiej Twojej krwi korale
Spłynęły Wisłą w łona mórz!

I zmartwychwstałeś! Z licem jasnym
Radujesz się zwycięstwem własnym —
Dziś stapasz pośród polskich niw,
I my radujem się, żeś żyw!

I jedna tylko, jedna troska,
Jak miecz w przekłutem sercu tkwi...
Więc smuci się też Częstochowska!
I łaż w Jej czarnem oku łni!

Bo oto miłość uleciała
I z naszych serc i z naszych dusz!
Bo oto polska ziemia cała
Wewnętrznych tętni echem burz.

Nienawiść i wraz złość plugawa
Bezcześci święty Polski chram...
Targi i kłótnie... Swary... Wrzawa...

A wróg się czai u jej bram...

WIELKANOC

„...przecięcie domu: gnom - figlarz cudownemi nożycami rozciął dwór modrzewiowy od dachu do piwnic. W górze strych pusty i w kominach półcie słoniny, a niżej — komnaty, jasno oświetlone woskowymi świecami...”

Jeśli przedwcześnie zgasłemu poecie M. Srokowskiemu śnić się mogło takie przecięcie starego modrzewiowego dworu, na widok kielicha złotej, topazowej w barwie starki, — niektórym czytelnikom naszym, należącym do starszego pokolenia, podobne może wspomnienia i sny się nasuną w dniach Świąt Wielkanocnych.

Z czasów dzieciństwa stanie im może w oczach taki dwór modrzewiowy, jeden z tysiąca i setek tysięcy, z białymi kolumnami na ganku, z lipą stuletnią, ze stadem gołębi, głosem łopotem skrzydeł zrywających się z dachu...

Gdyby gnom-figlarz cudownemi nożycami również i nasz użytek rozciął zechciał ów dwór modrzewiowy, ujrzelibyśmy w nim, w wielkiej, przystrojonej odświętnie jadalni, stół długi, na krzyżakach rozparty, a uginający się pod stosami szynki, kiełbas i mięsiva, które się przez długie tygodnie przedtem w tajemniczych ostępach piekarni czeladnej wędziły. Jeszcze przedtem, kiedyś zimnym, marcowym rankiem zbudził dzieci potężny kwik mordowanego karmnika, a gdy, zaniepokojone hałasem i bieganiem w kuchni, wykradły się tam cichaczem, ujrzały zwisającego u pułapu, oparzanego półwora, z którego kuchcik jakiś sierć wyostrzonym nożem zeszkrobywał.

Ileż to wrażeń niezwykłych, niecodziennych zapadło z owych dni przygotowań do Świąt Wielkanocnych w chwytilwe umysły dziecinne.

Potem zaś nastąpiły godziny pieczenia bab, placków, strucli i wreszcie najwymyślniejszych, najbardziej sztucznych wytworów kuchni wiejskiej: — mazurków, których samo wyliczenie rodzajów i gatunków zajęłoby mogło kilka rozdziałów książki kuchennej.

Aż wreszcie znalazło się to wszystko na owym stole rozłożystym, na krzyżakach rozpartym, gir-

landą z zielonych wiecznie widłaków obramowanym, na którym niby baszta forteczna wznosi się olbrzymi sękaacz. Na honorowym miejscu rozpiera się łeb dzika, któremu ów gnom-figlarz barwione wymyślnie jajko w zęby wsadził, opodal na półmisku kopa jaj — każde z nich coraz — to innym wzorem i coraz to inną barwą wabi oczy. Gdzieindziej znowu omszałe flasze miodów i win, które choć w słonecznych Węgrzech się zrodziły, w Polsce przecież „edukowały” się długo w zamczystych piwnicach, nim nie dożyły lat sędziwej i godnej starości. Owem winem napełniony zostanie pierwszy kielich — w ręce księdza proboszcza...

Boć przecie najważniejszy to Świąt Wielkanocnych gość, na honorowym sadzany miejscu. Wjeżdżającego w bramę, wita przed dworem modrzewiowym jeszcze długi szpaler przybyłych z całej wsi gospodyń. Każda z nich w chustach białych przyniosła swe „święcone”: — bochen chleba, tuzin jaj, zwiniętą w krąg kiełbasę — wszystko przybrane zielonymi gałązkami. Na wszystkie owe „święcone” spadną srebrzystym deszczem krople święconej wody...

W owej uczcie świąt Wielkanocnych, która nam z czasów dzieciństwa tak głęboko w pamięć zapadła, stopiły się z sobą dwa radosne, potężne symbole życia: — chrześcijański — i sięgający jeszcze czasów pogańskich. Kościół katolicki w uroczystym dniu Wielkiejnocy obchodzi radosne święto Zmartwychwstania Chrystusa Pana, którego męce poświęcony był cały ostatni tydzień wielkopostny, a w nim dzień piątkowy — najgłębszemu smutkowi i boleści złożenia do grobu.

Ale to święto religii chrześcijańskiej splotło się z nierównie dawniejszym świętem Starego Zakonu w tej samej dacie mniej więcej obchodzonym, tak, iż nawet grecka i łacińska nazwa Wielkanocy wywodzą się z hebrajskiej nazwy „passah”, a więc nazwy świąt, których początek ginie w zamierzchłej pomroce dziejów. Były to może, jak przypuszczamy dzisiaj, święta wiosny, święta budzącej się do życia natury, wspólne wszystkim ludom pier-

jadł nic nieczystego”. „Co Bóg oczyścił — odpowiadano mu — ty nie nazywaj nieczystym”.

Chodziło tu o świnie, których mięso według zakonu Mojżeszowego uważane było za nieczyste. Poświęcenie przeto mięsa świńskiego przypomina nam nietylko owo widzenie św. Piotra, ale i fakt że poświęceni się na mękę ze strony Chrystusa Pana, oczyściło cały świat z grzechu.

Poświęcenie chleba oznacza wielką łaskę, skutkiem Odkupienia na nas spłynęła. W stanie niewinności Adam i Ewa nie używali mięsa na pokarm, ale żywili się tem, co ziemia wydaje a do takich rzeczy należeli właśnie i chleb. Dopiero po upadku w grzech poczęto na pokarm używać i mięsa zwierząt. Gdy przeto na Wielkanoc poświęcamy chleb, chcemy niejako wyrazić, że przez śmierć Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie powróceni zostaliśmy do tego stanu niewinności w którym pierwsi nasi rodzice stworzeni zostali.

Święcenie chleba ma także i inne znaczenie, polegające na legendzie, która powiada, że gdy zmartwychwstały Chrystus ukazywał się uczniom swoim, często zasiadał z nimi do stołu. Apostołowie więc mieli zawsze przygotowany chleb do

wolnym, których życie nierównie więcej niż nasze związane było z przyrodą. Przypuszczenie to nasuwa się w związku z terminem paschy hebrajkiej przypadającej w dzień pierwszej pełni wiosennej, z którą następnie skojarzyła się pamiątka historyczna już wyszła żydów z niewoli egipskiej, gdy Anioł biblijny pozabijając miał wszystkie stworzenia pierworodne w domach egipskich, omijając domy żydowskie.

Baranek symboliczny, jakiego widzimy na naszych stołach wielkanocnych — z tych właśnie odległych datuje się czasów: był on niegdyś krwawą ofiarą pierwociny z trzód i piodów, składaną przez wdzięczność za wyzwolenie „z domu niewoli”.

Nietylko przecież dawne tradycje Starego Zakonu odnaleźć można w święcie Wielkanocnem. — Na naszym gruncie spleść się z niem musiały niewątpliwie dawne, tradycyjne obrzędy pogańskich jeszcze Słowian, którzy narówni z innymi poganami czcili szeregiem uroczystych obchodów siły przyrody. Świadczą o tem różne zwyczaje ludowe, jakie w niektórych okolicach kraju przechowały się po dziś dzień, a z pośród których przytoczyć można obrzęd topienia zimy — chochołu słomianego w rzekach, które „zimę niosą do morza.”

A wreszcie czyż nie są symbolem radosnych świąt wiosny owe gałązki wiecznie zielonych borówek i widłaków, jakimi stół wielkanocny musi być opleciony.

Życie nasze, zwłaszcza po miastach, w centrach przemysłu, coraz to bardziej wartkim toczy się prądem. W pośpiesznym, gorączkowym jego toku zatracają się z każdym dniem dawne, tradycyjne zwyczaje i obrzędy. Któżby dziś świętował mógł Wielkanoc przez tydzień cały, jak nakazywał to Kościół w pierwszych wiekach, zanim nie ograniczono tych świąt do dni trzech na soborze konstancjeńskim w 1094 roku, a potem w roku 1775 do dwóch dni, niedzieli i poniedziałku. I któżby dziś przez cały okres wielkopostny — jak dawniej to bywało — czynił mozolne do owych dwu dni świątecznych przygotowania?

Więc jeśli na naszych stołach świątecznych brakuje dziś wszystkich owych wspaniałości, jakimi dawniej obchodzono Wielkanoc — zastąpmy braki te przynajmniej wspomnieniem.

uczty ze swoim Mistrzem. W niektórych krajach dotąd utrzymuje się jeszcze zwyczaj, że na Wielkanoc kapłan podnosząc chleb do góry, mówi „Chrystus zmartwychwstał”.

Jajko zaś jest przede wszystkim symbolem Zmartwychwstania Pańskiego. Tak jak pisklę znajdujące się w jajku, przebija skorupę i wychodzi na świat żywe — tak nasz Zbawiciel odwalił kamień grobowy i zmartwychwstał chwałobnie. Na pamiątkę więc Zmartwychwstania Chrystusa kórej jest podstawą wiary katolickiej, na Wielkanoc poświęcamy jajko.

Chrzan i sól mają wreszcie także symboliczne znaczenie. Soli używa Kościół przy wielu obrzędach religijnych... „Solą będziecie ziemi” — mówił Jezus do uczniów swoich. Gdy Bóg wyprowadził miał izraelitów z Egiptu, zalecił im, aby wiecior przedtem spożyli baranka z gorzką sałatą. Tę gorzką sałatę zastępuje u nas chrzan. Sól jest więc symbolem mądrości, chrzan symbolem pokuty i umartwienia.

Tak widzimy, że przez święcenie potraw, uczta wielkanocna nabiera szczególnego znaczenia.

ŚWIĘCONE W HISTORJI

Wiadomo ogólnie, że uczta wielkanocna dlatego nosi nazwę „Święcone” lub popularnie „święconka”, ponieważ potrawy w skład tej uczty wchodziące bywają poświęcone.

O ile ksiądz, jak to się dzieje po miastach, przychodzi do każdego domu, święci się wszystkie potrawy i artykuły spożywcze choćby one były w jak największej ilości. Gdzie jednak potrawy trzeba nosić do kościoła co jest zwykle połączone z trudnościami, tam przynajmniej najważniejsze z przysmaków wielkanocnych, jak mięso (szynka i kiełbasa), jaj, chleb chrzan i sól bywają poświęcone.

Do święcenia tych właśnie potraw Kościół przywiązuje głębsze znaczenie. I tak święcenie mięsa przypominać ma zdarzenie z życia św. Piotra. Kiedy apostoł ten razu pewnego odczuł głód, objawiło mu się niebo otwarte, z którego szły na ziemię różne stworzenia żyjące. I św. Piotr usłyszał taki głos: „Wstań Piotrze, zabijaj i jedz!” „Nie daj tego Panie — odrzekł Piotr — gdyżem nigdy nie

MORZU POLSKIEMU, KASZUBOM I GDYNI

H Y M N M O R S K I

Nie zawsze jasne świecą zorze,
pogodny nas powita dzień,
przywabia ciche, gładkie morze,
i długo... nas przystaniał cień...
Lecz pierzcha już ponura noc
I pokonana wraza moc:

gdy steru, wiosel nie tknie dłoń:
z mgły się wyłania jasny świt,
co wróży trwałe byt.
Do mety statek nie dopłynie

że przyszłość tworzy — praca, trud.
próg naszych troska nie ominie,
gdy potem się nie zrosi skroń.
Wie o tem naród, wierny lud,
I Bałtyk zawsze będzie nasz
bo polska czuwa straż.

NAD BURSZTYNOWE BRZEGI MORZA

Zbliża się szybko lato. Niebawem rozpocznie się doroczny sezon letniskowy. W niezwykle ożywiony sposób zapowiada się ruch nad Bałtykiem, nad naszym morzem. Ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej pośpieszą kuracjusze do Gdyni, Jastarni, Orłowa i na Hel. Jest tam jeszcze wiele mniej znanych wiosek nadbrzeżnych, gdzie zacznie się wkrótce gwarne i beztrudne życie.

Jak głosi statystyka, ruch letniskowy nad Bałtykiem jest wprost imponujący. Ma to niezmiernie doniosłe znaczenie dla Pomorza. Przyjeźdźni ze wszystkich stron kraju stykają się z miejscową ludnością kaszubską, zapoznają się z nią. Następuje wymiana myśli i poglądów. Ruch ten przynosi także dobrobyt ludności pomorskiej, a temsamem wzmacnia kraj gospodarczo i przywiązuje do Macierzy.

Jest to bardzo skuteczny środek utrwalenia naszej potęgi mocarstwowej nad morzem.

Spółczesność nasza natomiast zapomina o jeszcze jednym i niemniej ważnym czynniku propagandowym morza polskiego.

Nad bursztynowe brzegi morza winni zjeżdżać nie tylko ludzie nauki, ale przede wszystkim młodzież szkolna i akademicka.

Państwowość polska nie jest jeszcze utrwalona na Pomorzu. Oprócz letników wybrzeże nasze potrzebuje wiele ludzi pracy i nauki.

Potrzeba dzieł propagandowych, trzeba arcydzieł sztuki, trzeba dowodów, że dbamy o wybrzeże i kochamy swe morze.

Potrzeba czynów, aby utrwaliły naszą potęgę nad Bałtykiem.

Pierwszym krokiem ku temu winny być wycieczki naukowe i turystyczne. Niech obejrzą wspaniałe zabytki gotyku nadwiślańskiego, te romantyczne ruiny starych zamków krzyżackich. Niech zwiedzą piękną katedrę w Pelplinie, stare baszty toruńskie.

Niech wreszcie nasycą oczy widokiem uroczej „Szwajcarii Kaszubskiej“ ujrzą wysiłek własnego kraju nad budową pierwszego portu polskiego.

To co zrobimy dla Pomorza zrobimy dla całej Rzeczypospolitej.

Niechże więc ze wszystkich jej zakątków rozlegnie się hasło: „Nad morze!“

Spieszmy wszyscy — nad bursztynowe jego brzegi.

Morze woła nas do siebie....

DO MARSZAŁKA

Nam nie potrzeba nowych dróg,
Stare my szlaki mamy,
Władał nad nimi Król i Bóg,
My je kochamy.

Rzędem topoli — czynów stal,
Zwirem ich było męstwo,
Wszystkie w bezziemną biegły dal,
Prosto w zwycięstwo!
Grunwald, Buczyna, Kirchholm, Psków
Wiedeń i Samosierra,
Orlątek polskich gniazdo Lwów,
Toć nie umiera...

W tęczy blaskach złotych zórz
Królewska przyszłość drzemie,
Wodzu, ja wierzę, Tyś jej stróż,
Dźwigniesz jej brzemień!

Władysław Tyszkiewicz.

Pełnię rozwoju gospodarczego
Polska osiągnie dopiero
po stworzeniu własnej floty
handlowej

Ignacy Mościcki
Prez. Rzeczypospolitej
Polskiej.



NA BAŁTYK

Mineło lat dziesięć, odkąd wojska odrodzonej Rzeczypospolitej, obejmujące we władanie Pomorze, wybrzeże polskiego naszego morza było prawie odludne. Kilka wiosek rybackich zamieszkiwała ludność uboga, ludność, która instynktem jakowymś, opuszczona przez wszystkich, broniła już tylko przynależności etnograficznej do szczepu polskiego, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że ta obrona odegra w polityce państwa polskiego olbrzymią rolę, zapewniając mu dostęp do morza.

Entuzjazm tedy ogarnął naród cały. Ziściło się to, o czym najwaleczniejsi nawet nie marzyli. Ale wyrosły natychmiast wątpliwości wszelkiego rodzaju. Dostęp do morza wszak to porty! Władanie morzem — wszak to okręty. Poczynano liczyć ile czasu, pieniędzy kosztowały nawet tak zacofane porty, jak Gdańsk, ile funtów szterlingów kosztuje flota angielska — i ręce ludziom opadły. Zda-

wało się, że my, zrujnowani przez wojnę, zniszczeni gospodarczo, wygłodzeni w sposób straszliwy poprostu, nie poradzimy tym zagadnieniom, jakie wyłaniają się na piaszczystym wybrzeżu, że stać będziemy nad niem bezradnie, spoglądając, jak po naszych wodach terytorjalnych pływają cudze okręty. Sytuacja była tak rozpaczliwa, że nietylko nie mieliśmy komunikacji ze światem, ale letników przywoziły z Orłowa czy Gdyni na Hel obce stateczki, tak beznadziejna, że w czasie wojny z Sowiecami okręty naszych sprzymierzeńców nie miały gdzie wyładować amunicji dla Polski.

A dziś? Piąty z rzędu pod względem przeładunku na morzu Bałtyckim port Gdynia — to dzieło rąk polskich i inwencji polskiej i polskiego pieniądza. Prawie 100 tysięcy tonn okrętowych licząca flota polska wywozi nasze towary, naszych emigrantów na morze. 45 procent naszego wywo-

zu odbywa się morzem. Tam, gdzie była pustynia, nieomal rośnie w zawrotnym tempie nowe wielkie miasto, które za lat parę prześcignie niejedną stolicę. Koleje, drogi bite, idą przez torfowiska zaniedbane.

„Przybywszy na to jałowe wybrzeże“ — powiada Żeromski — „budujemy portowe paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy przez błota nowe drogi, wzbogacamy mieszkańców...“

Strzały armat ze statków wojennych, łoskot roznoszą po morzu, po dolinach, po górach, głosząc wszem wobec, iż stopa tępicielea nigdy tu już nie postanie.

Nie przenosimy tu zbrodni, nie przynosimy przemocy, nie przynosimy krzywd.

Przynosimy dobro i pracę.
I przynieśliśmy naprawdę.

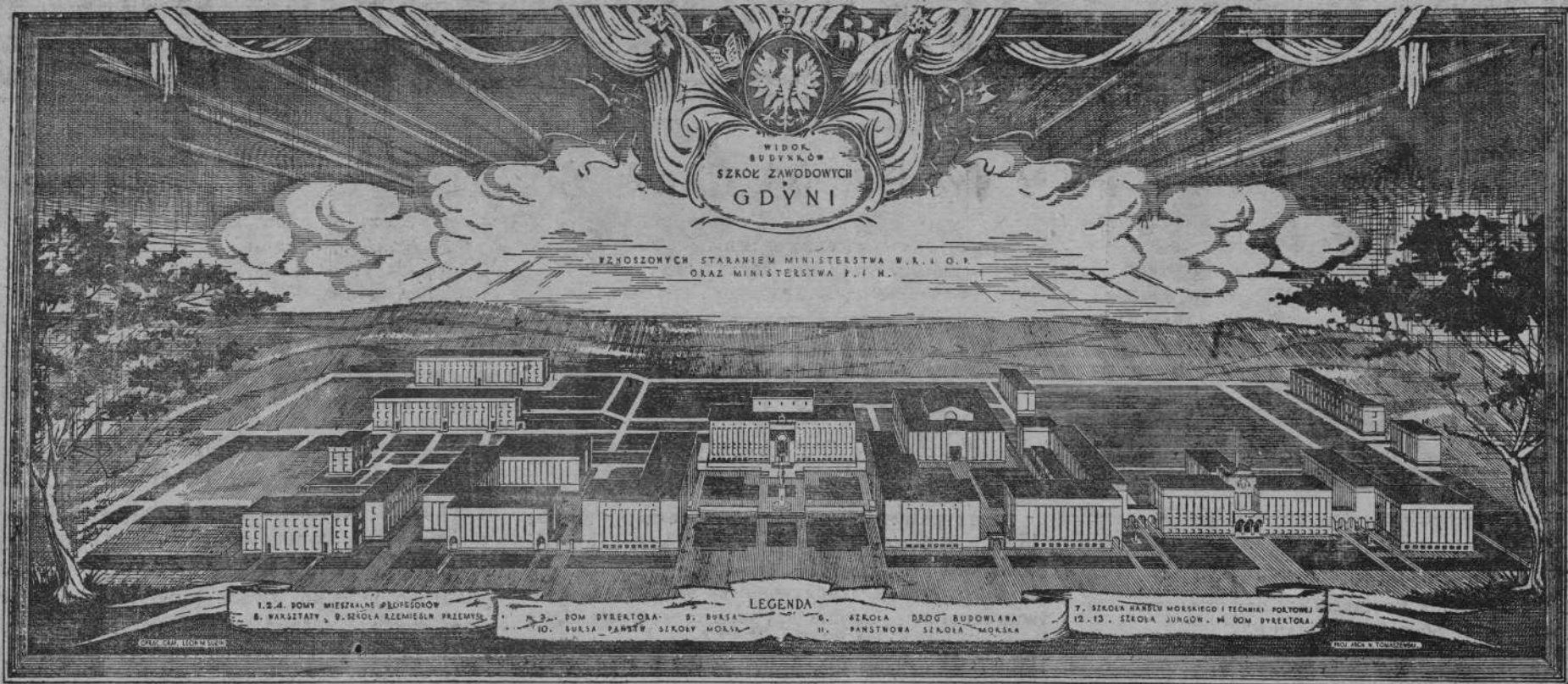
W tem zdobyciu morza przez Polskę jest coś niezwykłego, coś zgola entuzjazmującego. To kolosalne świadectwo naszej żywotności, naszej siły, rozmachu, z jakim Polska powstała, by żyć. To był najtrudniejszy egzamin, jaki kiedykolwiek jakimkolwiek narodowi był dany. Zakorzeniałe szczyry lądowe, naród, którego całe dzieje to by-

ło niemal dobrowolne odpychanie wybrzeża od siebie — ten naród w ciągu lat dziesięciu staje w szeregu ludów, patrzących w szeroki przestwór oceanów, jako we własne dziedzictwo — i bierze je w posiadanie.

Więc na dziesięciolecie minione w dziedzinie morskiej możemy spoglądać z dumą i jutra pew-

nością. A fundujemy tę pewność nie tylko na tem, co było, lecz na gotowości do dalszej pracy, do najwyższych poświęceń.

Bałtyk jest nasz z tytułu traktatów, Bałtyk jest nasz z tytułu polskiej na nim ciężkiej, żmudnej pracy.



Syła linij zastop. Próżność i kapryśność polska
należyte wyrażenie. Dółka do morza. *Unieich.*

IDZIEMY NAD POLSKIE MORZE

ROZKAZ NUMER 12-ty.

„Żołnierze! Idziemy nad polskie morze — idziemy w kraj odwiecznie polski, wielokrotnie wydzierany nam przez drogą siłę niemiecką. Ale tęszą i większą — jest moc polska — moc polskiego oręża i polskiego ducha.

Pomorze polskie zdradziecko zabrał królowi Łokietkowi jeszcze Zakon krzyżacki i dopiero zwycięstwo pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.) i następne walki pół wieku trwające, doprowadziły do tego, że po pokoju w Toruniu w roku 1466 z jednej strony zjeżdżał do stolicy tej ziemi wojewoda polski — z drugiej zaś — wyjeżdżał zrozpaczony mistrz zdeptanego polską nogą Zakonu krzyżackiego.

Dzisiaj dożyliśmy tej radosnej chwili, że Pomorze polskie staje się znowu częścią składową naszego państwa. Po półtorawiekowej niewoli znowu wjeżdżamy w imieniu Państwa Polskiego brnąć tę odwieczną naszą ziemię w nasze państwowe posiadanie — a z drugiej strony wyjeżdżać muszą w wojnie światowej zwyciężeni Niemcy, którzy nigdy już tutaj nie wrócą. Z wojskiem polskim przybywa wojewoda pomorski jako władza cywilna, ustanowiona przez rząd polski. Z bożej Opatrzności zwyciężyła sprawiedliwość historii nad przeemocą wrogów polskich.

Żołnierze! Winnicie się czuć dumni i szczęśliwi, że waszym jest udziałem obejmować ten polski kraj, to polskie Pomorze, te Kaszuby, to morze polskie.

Jesteśmy Polski ramieniem zbrojnym, a również i jej sercem, które miłościwą troską obejmuje dzieci, oderwane od piersi matczynej i tak długo ciemiężone.

Ludowi polskiemu, który w pracy znoonej i prześladowaniach przetrwał niewolę i zachował ojczyzną mowę, składamy żołnierskie „Cześć!”

Żołnierze Polskiej Rzeczypospolitej, przychodźcie jako wolni do uwolnionych od przemocy, jako bracia do braci umiłowanych i tak długo prześladowanych — niechaj w was lud wita braci — tych żołnierzy, z takim utęsknieniem przez tyle pokoleń oczekiwanych — a każdy mieszkaniec tych ziem niechaj w nas pozna szlachetnego, rycerskiego żołnierza polskiego, obrońcę wolności i wiernego stróża sprawiedliwości i prawej władzy narodu polskiego i jego rządu.

Pomnijcie na odwiecznie polską zasadę, że każdy obywatel państwa równym jest wobec prawa bez względu na wyznanie lub narodowość.

Wraca do Polski ziemia polska, ziemia, zroszona krwią męczeńską polskiego biskupa św. Wojciecha, gdzie niegdyś tyłu znakomitych rodaków działało, gdzie żył i pracował człowiek, „co wstrzymał słońce, ruszył ziemię — polskie wydało go plemię” — Mikołaj Kopernik — skąd

Do broni, bracia do broni! do broni!
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni!”

Wstępując na ziemię świętą polską z serdeczną radością całujemy ją jak relikwię i poprzysięgamy bronić jej przed każdym najeźdźcą.



w czasach upadku wyszła tyłu obrońców swobody narodu, a wśród nich Wybiński, twórca „Mazurek Dąbrowskiego”, który przeczuł, że „nie zginęła”.

„Ziemia naszych przadków,
Ziemia, krwią ich zlaną,
Jesteś nasza!
Już obcego nie będziesz mieć pana!

Z mieszkańcami tej ziemi pomorskiej w radosnym uczuciu wołamy: niech żyje zjednoczona nasza Polska!

Podpisano: Dowódca frontu pomorskiego.

Józef Haller, generał broni.

10 lutego 1920.

HYMN KASZUBSKI.

Przyszedł Krzyżok w twarde blasze
Tam, gdzie Wisła od Krakowa
W poście morze płynie,
Polsko wiara, polsko mowa,
Nigdzie nie zadzinnie.

1-5. Nigdzie do zgube
Nie przyńdą Kaszube,
Marsz, marsz, marsz za wroziem!
Me trzymam z Bodziem.

Me z mniemcami wiecie całe
Krwawe wiedle wojne,

Wolne pieśnię w jedno brzmiałe
Bez gore i chojne.

Przyszedł Krzyżok w twarde blasze
Polał wse i mniasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocele lot dwasta.

Nos zawołał do swy roty
 Polsci król Jadziełło,
 Tej w mniemieccich karkach gnote
 Trzeszczałe łaż miło.

Krzyżem świętym przeżegnanie,
 Siec, seciera, kosa,
 Z tym Kaszuba w piekle stanie,
 Djobłu utrże nosa.



Ogólny
 widok
 lecznicy
 w Gdyni.

Kto zna Gdynię z roku 1920 i dzisiejszą, musi przyznać rację, że w rozwoju tej ongi wioszczyzny zaszedł jakiś cud. Postaram się najpierw przedstawić Gdynię w pierwotnym stanie.

W roku 1920 Gdynia zupełnie była ogółowi nie znana, jedynie jako uboga wieś rybacka, licząca 300 mieszkańców. Na linii kolejowej Gdańsk — Wejherowo leżała skromna stacyjka Gdynia. Postoi pociągów był zwykle krótki, bo pocóż stać w takiej „dziurze!” A pociągi pośpieszne wogóle się nie zatrzymywały. Dworzec był malutki, bardzo ciasny i niewygodny, bo przystosowany tylko do potrzeb mniejszych stacyj. Z dworca szło się do wioski szosą gdańską, skręcając potem na lewo przez tor kolejowy. Ulice typowo wiejskie, chatki rybackiej gźdzenigdzie jakiś domek jedno lub dwupiętrowy. Dookoła wioski rozległe łąki, torfowiska i brzeg morski. Gdynia kościoła nie posiadała, lecz jako parafia należała do Oksywia. Życie towarzyskie odbywało się w skromnych ramach zabaw wiejskich. Wybrzeże puste, bez spacerowiczów i promenady. Tu i tam stały łodzie i kutry rybackie, a naprzeciw „Domu Kuracyjnego” niedługi i wąski pomost, wciskający się w morze. Wzburzone i szumiące fale Bałtyku wówczas zwiastowały, że na wybrzeżu niedługo dokonają się ol-



Latarnia morska pod Różewją
 na wybrzeżu polskim.

Gdynia dawniej a dziś

brzymie przemiany. Oto obraz z przeszłości wioszczyzny Gdyni!

A przypatrzmy się teraz nowoczesnemu miastu Gdyni i jej portowi. Człowieka — obserwatora ogarnie zdumienie: „Czy to Gdynia”? Czyżby nie omyłka? Jednak rzeczywistość zaprzecza tym twierdzeniom. Gdynia szybko się rozrosła. Dziś liczy mieszkańców 32.000. Pobudowano nowoczesny, ale na dzisiejsze czasy za mały dworzec w stylu zakopiańsko-kaszubskim. Sam styl pozostawił dużo złośliwych komentarzy. Ulice miasta po części są brukowane, szerokie i posiadają wodociągi. Zamiast chat rybackich sterczą kilkupiętrowe, nowoczesne domy. Ruch na ulicach większy, niż poprzednio, mnóstwo mknie samochodów i autobusów (wówczas byłby to luksus). Pomnożyło się moc sklepów, hoteli, banków i urzędów.

Na wybrzeżu dotychczas pustem zaszyły doniosłe zmiany. Na łąkach i torfowiskach, położonych pod Oksywiem, rząd polski wybudował nowoczesny port. Port gdyński zmienił pierwotną Gdynię zupełnie wciskając się daleko w morze, a w ład w kierunku Chyloni. Wówczas zieżdżały małe łodzie rybackie, dziś — zawijają olbrzymie okręty towarowe i pasażerskie. Gdynia słynie na szerokim świecie, ponieważ drogą morską odbywa się zamiana i wymiana różnych towarów zagranicę,

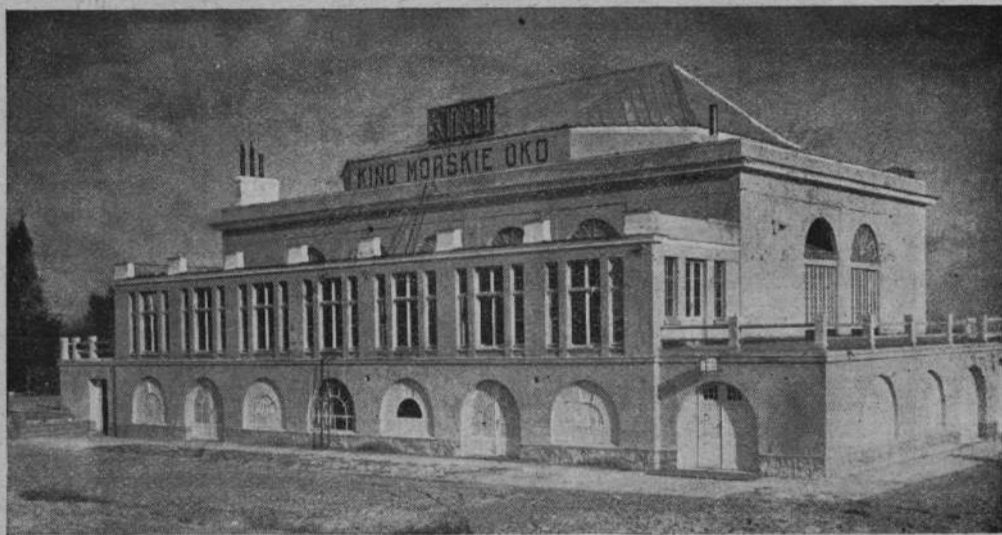
jak węgiel, ruda, drzewo, ryż itd. Port wyposażono w nowoczesne urządzenia portowe, jak w kran, hangary i specjalne domy handlowe, np. łuszczarnia ryżu. Pobudowano dla marynarki port wojenny i obszerne koszary. Poza tem z wybrzeża urządzono lotnisko, zwane powszechnie — „Riwiera Polska”. Zbudowano długi i szeroki pomost pasażerski, do którego przybijają polskie i obce statki pasażerskie. Na wybrzeżu stanęły łażienki, plaża i sliczna promenada dla letników, ciągnące się wzdłuż wybrzeża aż do Kamiennej Góry. Gdynia posiada obecnie jeden kościół i kapliczkę. W projekcie jest budowa Bazyliki Morskiej. Życie publiczne nabrało innego tempa. Jest szereg rozrywek, jak kina, nowoczesne kawiarnie, dancingi i sezonowe przedstawienia. Dużo towarzysztw i organizacji krzewi kulturę i oświatę.

Jak widzimy, Gdynia dzisiejsza — to już nie dawna! Rośnie jak grzyb po deszczu Gdynia kroczy z duchem czasu, z postępem, wybijając się na czoło zagadnień ogólnopolskich. Z Gdynią, jako portem, liczą się nawet nasi wrogowie, którzy nie bez słuszności mówią, że Gdynia — to „miecz Polski”.

J. Fr. B.



Sala
 chorych
 3-ciej
 kl. w
 lecznicy



Wspaniały gmach
 kina
 miejskiego.

Port w Gdyni

Gdynia leży w zatoce o siedemnaście kilometrów na północy zachód od ujścia Wisły. Nabrzeżne obszary zatoki gdyńskiej posiadają bardzo dogodne warunki do budowy portu, głębokości dość znaczne, bo prawie dziesięciometrowe, podchodzą dość blisko do wybrzeża. Morze naprzeciw Gdyni jest osłonięte od wiatrów północno-wschodnich przez półwysep Hel i naogół nie zamarza.

Te korzystne warunki wpłynęły na to, że miejsce na polski port morski zostało wybrane w Gdyni.

Budowę portu w Gdyni rozpoczęto w 1921 r. Do roku 1924 roboty, prowadzone systemem gospodarczym, posuwały się bardzo powoli. Dopiero umowa z konsorcjum polsko-francuskim, zawarta w roku 1924 i przyznanie osobnych kredytów na ten cel w kwocie 50 milionów franków złotych pchnęło rzecz na właściwe tory. Właściwą szybkość osiągnęły prace dopiero w 1926 r. i odtąd postępują tak, że ukończenia pierwszej części robót (basenu węglowego, portu pasażerskiego, tak zwanego awan-portu oraz pierwszego basenu wewnętrznego) spodziewać się należy już w tych mie-

siacach. Budujący się jeszcze port oddano częściowo do użytku w 1924 r.

Po ukończeniu robót pierwszej części Gdynia będzie miała nabrzeży o zagłębieniu 11 metrów — 400 metrów bieżących, 10 m. — 3113 m. bieżących, 9 m. — 1918 m. b., 8 m. — 1708 m. b. 6 m. — 339 m. b., 4 m. — 146 m. b. Pozatem w porcie rybackim będzie ostroga około 100 m. długa. Długość moli i falochronów wyniesie 2551 metrów bieżących.

Na północ od portu handlowego znajduje się port wojenny, mający 9,3 ha., głębokości 6 — 10 m. Ma on osobne wejście. Na przyległych obszarach wzniesione zostały wielkie gmachy dowództwa floty, koszary marynarki wojennej, domy dla oficerów itd.

Port handlowy wchodzi częściowo w głąb ładu, częściowo w zatokę. Pierwszym basenem wewnętrznym jest basen marszałka Piłsudskiego. Tu taj znajduje się szereg magazynów państwowych i prywatnych, chłodnia, łuszczarnia ryżu obok rozpoczęto budowę olejarni, przy chłodni rzeźnię wywozową. Nabrzeża basenu zaopatrzone są w dźwigi elektryczne.

Drugi basen wewnętrzny i kanał portowy w głąb doliny chilońskiej ukończony będzie w drugiej części robót.

Przy kanale wejściowym znajduje się stacja pilotów-okrętowych.

Na południe od kanału wejściowego (od strony zatoki) jest pirs (ostroga) pasażerski. Dalej jest basen węglowy. Część nadbrzeży zatrzymał rząd dla siebie, resztę zaś oddał w długoletnią dzierżawę koncernom węglowym, jak Robur, Giesche, Skarboferm, Progress, które zobowiązały się wywozić węgiel za pomocą własnych środków przeładawczych. Pracują tu obecnie 2 dźwigi mostowe, jedna wyrotnica mostowa i 2 dźwigi bramowe po 7 ton. Dalsze dźwigi montuje się. Tu też stanie nowoczesna stacja zaopatrywania okrętów w węgiel pod kotły.

Następny basen służyć będzie jako port rybacki, na którego obszarze staną hale targowe i składy rybne.

Ostatni basen, najdalej na południe wysunięty, basen Prezydenta, to przystań pasażerska (docho-

dzi do samego „kasyna“). Służyć ma on dla żegluga przybrzeżnej i przybrzeżnego ruchu pasażerskiego. Przy wejściu do basenu będzie schronisko dla Jachtklubu.

Wzdłuż wszystkich nabrzeży ciągną się tory kolejowe. Prąd elektryczny port otrzymuje z Gródka, pow. świecki.

W przeciwieństwie do portu gdańskiego, który jest rozrzuty, port gdyński jest skupiony, rozplanowany dobrze i celowo. Stąd wydajność jego jest bardzo znaczna, stąd też plynie i jego taniość.

POLSKA MARYNARKA HANDLOWA

Polska flota handlowa w pierwszych latach odzyskania niepodległości rozwijała się nadzwyczaj słabo. Najgłówniejszą tego przyczyną był brak kapitału, doświadczenia i własnego portu, oraz nieświadomość naszego społeczeństwa w sprawach morskich.

Mimo tych trudności, czyniono próby założenia polskich towarzystw żegluga morskiej.

Pierwszym towarzystwem żegluga była „Sarmacja“. Następnie powstała „Lechia“, „Orzeł Biały“, towarzystwo założone przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i „Gryf“. Wszystkie powyższe towarzystwa miały siedzibę w Gdańsku, a zatem w porcie poza granicami Polski. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, dzięki wysiłkom zawsze ofiarnych i patriotycznych Polaków amerykańskich, powstało Towarzystwo polsko-amerykańskie żegluga morskiej z 7 wielkimi okrętami. Dwa z nich, mianowicie „Poznań“ o nośności 11250 ton i „Warszawa“ o nośności 9105 t. wynajęte rządowi polskiemu na przebieg 6 miesięcy, przewoziły do Gdańska mąkę, lokomotywy i różne inne towary zakupywane przez rząd w Ameryce i krajach Europy, a w sierpniu 1920 amunicję (wojna polsko-bolszewicka).

Również kilka okrętów pod polską banderą pojawiło się na Morzu Czarnym, u wybrzeży Anglii na oceanie Atlantyckim, a nawet na Dalekim Wschodzie (Chiny, Japonia). Właścicielami tych okrętów byli Polacy.

Brak jednak doświadczenia i dobrego programu naszej polityki morskiej oraz niepomyślna konjunktura na rynku frachtów morskich spowodowały stopniową likwidację wyżej wymienionych przedsiębiorstw żeglugowych.

Ponieważ prywatne towarzystwa nie dały pożądanego wyniku, a życie gospodarcze kraju wzmagalo się szybko, ministerstwo przemysłu i handlu przeszło do przekonania, że pierwszy krok

w zakresie stworzenia zaczątków floty handlowej powinien uczynić rząd.

W jesieni 1926 r. przystąpiono więc do stworzenia przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska“ w Gdyni.

W styczniu 1927 r. uruchomiono już pierwsze 5 okrętów towarowych po 3000 ton każdy, nabytych we Francji.

Ta mała flota zaczęła swoją pracę od przewożenia polskich artykułów wywozowych, jak węgiel i drzewo. Wkrótce wyrobiła sobie tak dobrą markę na Bałtyku i Morzu Północnym, ze względu na staranne załatwianie klientów, dobre załogi i szybkość ładowania i wyładowania towarów, że nie mogła nadążyć pracy. Z tego też powodu zakupiono szereg dalszych okrętów.

Obecnie „Żegluga Polska“ posiada 9 okrętów towarowych i 5 pasażerskich o łącznym tonażu 32.050 ton: a) towarowe: „Niemen“, „Wisła“ po 5050 ton, „Warta“ 4200 ton, „Toruń“, „Poznań“, „Wilno“, „Kraków“, „Katowice“ po 3000 ton, „Tczew“ 1050 ton, b) pasażerskie: „Gdańsk“, Gdynia“ po 550 ton, „Wanda“, „Jadwiga“ po 250 ton, „Hanka“ 100 ton.

Statki pasażerskie, oprócz „Gdyni“, a w razie potrzeby i „Gdańska“, które w miesiącach letnich chodzą z wycieczkami do portów Bałtyku, utrzymują połączenie pomiędzy Gdynią, Jastarnią, Hellem, Sopotami i Gdańskiem.

Śladem rządu poszła inicjatywa prywatna.

W 1926 roku kopalnie węgla utworzyły towarzystwo „Żegluga Wisła-Bałtyk“ w Tczewie, zakupując 6 holowników i 14 lichtug (berlinki morskich), o łącznej pojemności 10 500 ton. Przedsiębiorstwo rozwijało się początkowo pomyślnie, jednak z powodu niskiego stanu wody na Wiśle od Tczewa do morza i niskiego frachtu w 1928 r. upadło.

Garncarstwo na Kaszubach

Ludowe garncarstwo na Kaszubach jest tak s'are, jak historia zamieszkującej je ludności. Podstawą rozwoju był odpowiedni materiał, glina modra, którą się na wyroby garncarskie nadaje. Mianowicie powiaty: Wejherowski, Kartuski i Kościerski posiadają duże pokłady tej gliny. Po miasteczkach i wioskach pracowali majstrowie i przeważnie przy jednym ogromnym warsztacie wyrabiali garnki, miski, dzbany, doniczki i t. p., które polewano białą lub brunatną glazurą i wypalano w prymitywnym piecu. Mamy dowody, że w dawniejszych czasach garncarze swoje wyroby ozdabiali jaskrawymi kolorami. Motywy ludowe przedstawiły się przeważnie kwiaty i ptaki w niebieskim i zielonym kolorze na białym lub brunatnym tle. Odpowiadało to upodobaniu odbiorców, przeważnie wiejskim gospodyniom. Niestety, z owych starych malowanych wyrobów prawie nic się nie zachowało.

Gdy większa fala wyrobów z blachy i emalii zalała wioski, praktyczna gospodyni nie kupowała dalej gliniaków, tak że przemysł garncarski pod upadł zupełnie. Część garnarzy zajęła się wyrobami kafli, lecz i w tej gałęzi nie przyszło do jakiegoś poważnego rezultatu, tak że dziś nie mamy żadnej znaczącej fabryki kafli na Kaszubach. Gdy w roku 1907 chciałem się zapoznać z rodzimym garncarstwem, bardzo mało już zastałem. Tylko w pow. Kartuskim utrzymało kilku garnarzy swoje rzemiosło. Odwiedzali jak dawniej jarmarki, lecz bez znaczącego powodzenia. Kolorowych rzeczy już wcale nie wyrabiali, bo tych, jak twierdzili, żadna gospodyni nie kupi.

Przemysł garncarski na Kaszubach zaginął w naturalny sposób; nie miał odpowiedniego zbytu na swoje wyroby. W tym czasie urządziłem pierwsze wystawy wyrobów przemysłu domowego, szczególnie haftów kolorowych i plecionek z korzeni, a również dałem jednemu garnarczowi polecenie na dostawę pewnej ilości malowanych rzeczy, zostawiając mu pod każdym względem zupełną swobodę. Umyślnie unikałem wszelkich wskazówek, a-

żeby nie naruszać naturalnej właściwości wiejskiego artysty. Rezultat był dobry. Garncarz czepał ze swych wrodzonych uczuć artystycznych i wyrobił wiele oryginalnego pomysłu pod względem form i ozdoby. Pewna pierwotność i prymitywność cechowała ich wartość artystyczną. Wystawa się udała. To co dla gospodyń wiejskich okazało się niepraktycznym, kupowały panie z miasta do pokoju, werandy, wazony do kwiatów, talerze do ozdoby ścian i t. p. Od tego czasu był owego garncarza był zapewniony. To spowodowało, że kilku innych majstrów w Kartuzach uruchomiło swoje zaniedbane warsztaty. Dla wszystkich wyrobów znaleźli się odbiorcy, a przeważnie kupowali je goście z letnisk i turyści. Dziś są Kartuzy, Gdynia, Sopoty podczas sezonu wypełnione wyrobami kaszubskiego garncarstwa, które znajdują zawsze jeszcze amatorów, chociaż ceny ich do chodzą poniekąd do fantastycznej wysokości. Wpływa to naturalnie na podniesienie produkcji, zapewnia dobrobyt wytwórcom, lecz obniża poziom artystyczny wyrobów. Co się dziś pod tym względem widzi, to jest godne pożałowania, a po części jest to winą kupujących, którzy to wszystko, co pod znakiem „pamiętka z Kaszub“, bezkrytycznie przyjmują. Daleko więcej grzeszą jednakowoż ci, którzy w poczuciu swego artystycznego zmysłu, dają garnarczowi odpowiednie wskazówki, podsuwając mu obce wzory i formy. Przez takie wpływy nie się nie osiągnie, a zatraci tylko mistrz wiejski swą własną opartą na tradycji indywidualność. Musimy uwzględnić, że ten ludowy artysta tworzy kierując się wewnętrznym poczuciem, on nie zna szablonów lub rysunków, do którychby miał się zastosować. Formy i motywy płyną z jego rąk, jak woda ze źródła. Kto więc na rzuca mu gotowe wzory, sprowadzi go na błędne drogi naśladowstwa, tak wielce szkodliwego dla rozwoju polskiej sztuki stosowanej.

Jeżeli chcemy przemysł garncarski podnieść, to powinniśmy przede wszystkim dążyć do udoskonalenia strony technicznej, przez budowę lep-

szych pieców do wypalania wyrobów i przez udoskonalenie materiału glinianego, który dziś używa się w zupełnie surowym stanie. Co się tyczy form i ozdoby wyrobów, to powinno się starszym majstrom, którzy nie zerwali jeszcze z tradycją, samodzielność zostawić, i nie narzucać im obcych wzorów i pomysłów, gdyż oni muszą przede wszystkim chronić ową nić, która nową generację wiąże z przeszłością i tradycją. Pod względem artystycznym rozchodzi się o odpowiednie wykształcenie przyszłej generacji. Nauka u tutejszych majstrów może tylko być praktyczną podstawą dla dalszych studiów w zakładach ceramicznych, albo w fachowych szkołach przemysłu artystycznego. Co dawniejszy artysta ludowy tworzył nieświadomie z pr. urodzonego poczucia piękna, to dzisiejszy majster musi czynić z pełną świadomością, łącząc swą wiedzę techniczną z kulturą artystyczną, wyrosłą z ludowej sztuki rodzimej.

Kto się ma tą sprawą zająć? Niezawodnie Rząd który odpowiednie szkoły utrzymuje, lub urządzić powinien. Wszak nie rozchodzi się tu o propagowanie jakiejś niepraktycznej idei, tylko wprost o wydobycie naturalnych skarbów z naszej ziemi. U nas traktuje się jednakowoż przemysł domowy nadzwyczaj po macoszemu. Sąsiednie narody wyprzedziły nas. Czesi naprzykład zarzucają rynek amerykański wyrobami przemysłu artystycznego opartego na polskich wzorach. Rosja, Szwecja, Norwegia posiadały już przed wojną ogromną ilość szkół przemysłu artystycznego. W Polsce za myka albo jak ładniej się słyszy „reorganizuje“ się szkoły przemysłu artystycznego i domowego. Wyszkolenie „stenotypistek“ i „buchalterów“ wy daje się daleko ważniejsze, jak pielęgnowanie rękodzieł i wrodzonych zdolności ludowych.

Izydor Gulgowski

Wdzydze na Pomorzu.
(Zaczerpnięte z „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka“
Rocznik 4-ty nr. 1.

Zaślubiny Polski z Bałtykiem

Pierchły mroki dziejowej niewoli, ustępując świetlanym blaskom wolności, co zajaśniała na polskim firmamencie. I nastał dzień wielki, słoneczny i radosny, dzień zwycięstwa i chwały, dzień święty

dzień politycznego i państwowego zmartwychwstania naszego Narodu.

Odwalono ostatni kamień wiekowego, ponurego grobowca niewoli — Polska, światłociami sła-

wy otoczona, z zwycięską armją lechickich rycerzy pod buławą generała Józefa Hallera, stanęła na wybrzeżach bursztynowych polskiego Bałtyku. Barbarzyńskie rządy Bismarcków nie wszędzie

zdołały wymordować ducha polskiego: oto tłumy synów tej nadmorskiej krainy, Kaszubów, z chlebem i solą wychodziły naprzeciw żołnierzy naszym i z radością nieopisaną i ze łzami w oczach witały zwiastunów wolności.

Było to dnia 10 lutego 1920 r. Nad prastarym polskim portem, Puckiem, zbierają się nieprzeliczone tłumy. Zbliża się wielka chwila: oto Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska po raz czwarty z rządu w dziejach swego żywota stanie w wodach polskiego Bałtyku.

Nad brzegiem morza utworzyło się już istne morze ludzkie. Były to tłumy kaszubskiego ludu oraz delegacje sejmu i senatu, armii poznańskiej i miasta Warszawy, przedstawiciele rządu i państw

sprzymierzonych i mnogie szeregi rycerstwa. Około godziny 3-ciej po południu przybył generał Józef Haller, ówczesny minister spraw wewnętrznych a późniejszy Prezydent Polski, Stan. Wojciechowski, podsekretarz stanu ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, obecny minister rolnictwa, Janta Połczyński, dowódca frontu pomorskiego, generał Pruszyński, admirał Porębski, pułkownik francuski Allegrini i inni.

Nastąpiła chwila milczenia. U stóp wysokiego masztu, otoczonego przez chorążych, dzierżących sztandary pułków i oddziały marynarzy — odbyło się poświęcenie bandery polskiej. Przy odgłosie salw armatnich, wielkiego entuzjazmu ludności i dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto ją na

szczyt masztu. Chorążowie pochyliłi sztandary, za nurzając je lekko w morzu.

Po nabożeństwie połowem generał Haller, opro mieniony legendą i chwałą, na znak wiecznego słu bu Polski z Bałtykiem, piękny, złocisty pierścień rzucił w słone wody zatoki puckiej, poczem w dno morskie słup pamiątkowy wbito, aby przekazać potomnym widomy ślad tej historycznej uroczystości. Kapłan błogosławił świętemu obowiązkowi.

A w dali zaszumiły helskie sosny, radośnie zakrzyżwały białoskrzydłe mewy, wśród chmur się kołyszące; działa wstrząsały posadami nieba, ziemi i morza, a potężne, długie ich hukki pędziły w cudną błękitną dal morza, ogłaszając światu całemu o zasłubinach młodej, zmartwychwstałej Polski z morzem.

Równocześnie w stolicy na posiedzeniu sejmu jego marszałek Wojciech Trąpczyński wygłaszał wielką mowę, w której stwierdził, że szum Bałtyku jest najpiękniejszym hymnem wskrzeszonej Ojczyzny złożył hołd ludności Pomorza, następnie, przechodząc do stosunków polsko - gdańskich, podkreślił silnie, że państwo nie ścierpi, aby ośrodek jego handlu zamorskiego leżał poza granicami kraju, z czego wysnuć powinniśmy jeden wniosek, jeden wielki rozkaz narodowy: „Tworzenie własnej floty i budowy własnego portu na własnej, polskiej ziemi”.

Po tem przemówieniu sejm uchwalił jednogłośnie, zgodnie z wywodami ministra robót publicznych, budowę portu morskiego. Wybór padł właśnie na Gdynię.

Na zakończenie tego wiekopomnego dnia odbyła się w Pucku uroczysta wieczornica, na której pułkownik francuski Allegrini domagał się dla Polski „Polskiego Gdańska”.

Następnego dnia, to jest 11-go lutego, generał Haller wraz z świtą, wśród przepięknej pogody, stanął na wybrzeżu „wielkiego morza” koło Wielkiej Wsi. Przybyłym wspaniały przedstawiał się widok wzburzonego morza.

Nad brzegiem zebrała się licznie miejscowa ludność. Na łodziach pięknie ustrojonych zjechali rybacy z dalszej okolicy, by witać Polskę, by witać polskich żołnierzy.

Morze grało... A nad jego muzyką polatywały donośne słowa generała Hallera:

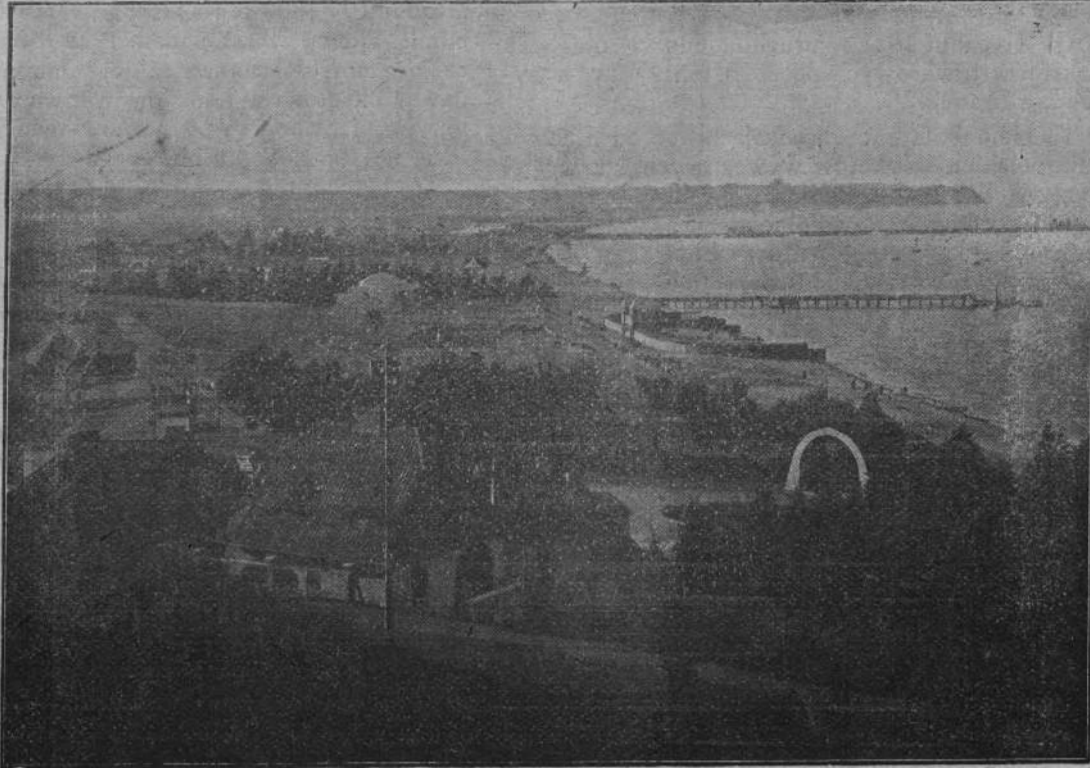
„Oto dziś dzień czci i chwały. Jest on dniem wolności, bo rozpostarł skrzydła Orzeł Biały nad morzem. Teraz wolne przed nami świąty i wolne kraje. Żeglarz polski będzie mógł dzisiaj wszędzie dotrzeć, cały świat stoi mu otworem. Zawdzię czamy to przede wszystkim miłosierdziu Bożemu a potem wszystkim tym, którzy w walce nie ustawali, zwłaszcza naszym praojcom, którzy walki o wolność toczyli. Cześć im! Oni nie dożyli tej radosnej chwili. My szczęśliwi!”...

Tak odbyło się objęcie w posiadanie nasze dostępu do morza, który jest koroną naszej niepodległości.

POMORZE I GDAŃSK.

Pod koniec wieku 13-ego wygłosiła linja udzielnych książąt gdańsko-pomorskich i od owej chwili Pomorze z Gdańskiem stało się własnością i częścią Polski. Ludność samego miasta, zarówno jak okolic, była czysto polska. Margrabia brandenburski wyciągnął rękę po spadek po książętach pomorskich, wtargnął na Pomorze i zamierzał zdobyć Gdańsk. Władysław Łokietek, walczący wówczas z Czechami i z buntem wielkopolskim, nie mógł wystawić przeciw brandenburczykom sił do statecznych. Wezwał więc na pomoc Krzyżaków ci zobowiązali się Gdańsk oddać Polsce. Krzyżacy weszli w porozumienie z margrabią brandenburskim i Gdańsk zatrzymali sobie. Gdy Łokietek coraz natarczywiej domagał się spełnienia warunków umowy i oddania Gdańska, Krzyżacy postanowili sprawę załatwić w sposób specjalny, sobie tylko właściwy. Gdy na doroczny jarmark, przypadający w dzień św. Dominika, znaczna ilość okolicznej ludności polskiej była zebrana w Gdańsku. Krzyżacy urządzili powszechną rzeź, a następnie miasto spalili. Utraciło wtedy życie przeszło 10.000 Polaków. Do spustoszonego naówczas Gdańska Krzyżacy zaczęli sprowadzać kolonistów niemieckich. Tym sposobem miasto dotychczas czy sto polskie, zamienione zostało na niemieckie.

Ocalałe resztki ludności polskiej osiadły na przedmieściach. Ta rzeź, będąca czysto krzyżackim sposobem wykonywania zobowiązań doskona le barbarzyńskie metody tego zakonu charakteryzującym, odbyła się przed sześciuset dwudziestu laty, dnia 4 sierpnia 1308 r. Chociaż tak wiele czasu od chwili tej upłynęło, jednak pamięć o tem zdarzeniu żyje wśród polskiej ludności Pomorza ciągle. Świadczy o tem następująca pieśń ludowa, odnosząca się do tej rzezi, na Pomorzu śpiewana:



Gdynia w początkach rozbudowy!

Baśń o Morzu

Czy znacie baśń kaszubską o morzu?

Posłuchajcie!

Żył w Wiśle jesiostr złoty. Po bożemu żyła ryba, wolno i swobodnie. Chce, to pluska się wśród fal wiślanych, chce, to płynie do Gdańska, a tam nurza się w bursztynowych wodach Bałtyku.

Rada była cała Polska swej rybie złotej, a już osobliwie umiłowali ją Kaszubi.

Przyszły jednak lata nieszczęść i klęsk.

Obcy rybak zaczął się na jesiostra i, pojmawszy go w sieć, złote poobrywał mu skrzela. Zapłakała Polska cała, a lud kaszubski, jak jeden człowiek, wyległ na wybrzeże morskie i biadał a lamentował nad niedolą.

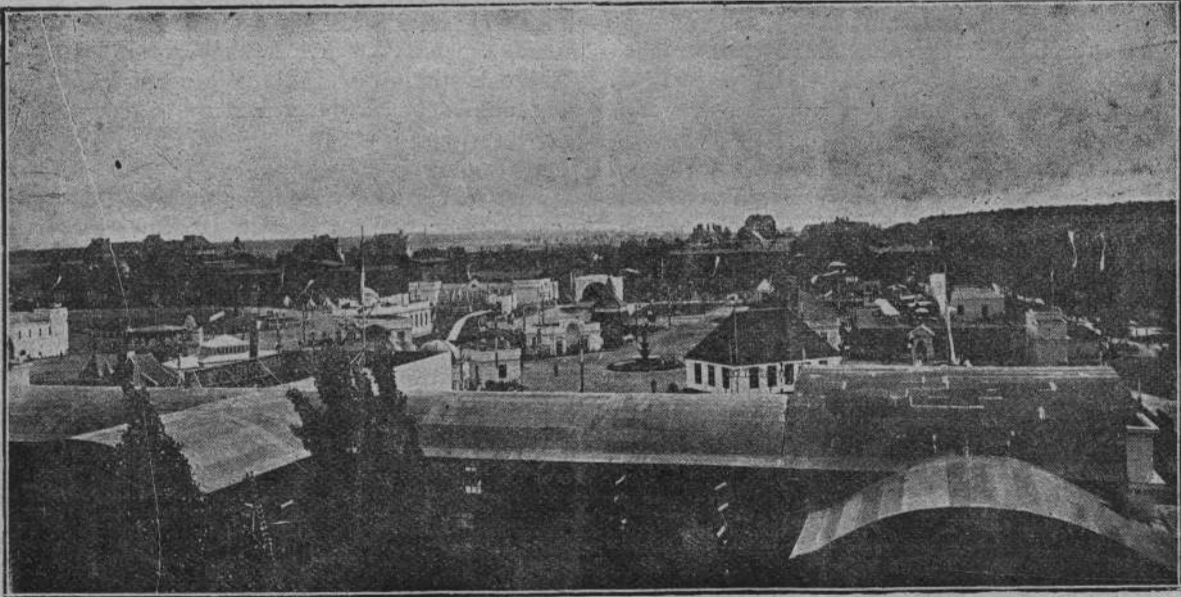
Przemówił tedy jesiostr w te słowa:

— Nie frasujcie się, przyjdzie taka wiosna, kiedy odrosną mi złote skrzela...

A poprzedzić ją ma jej straż przednia na morzu, jej tarcza ochronna marynarka polska, co wydarty brzeg morski takim pragnie opasać wałem — takim granitem woli i zwycięstwa, aby nikt i nigdy, najbardziej piekielne potęgi świata, nie ważyły się targnąć na nasze władanie.

Czy znacie marynarzy polskich? czy znacie dzieci morza?...

Z dumą i namaszczeniem szykowali się do wymarszu nad Bałtyk. Sen o banderze polskiej, o portach i latarniach morskich, o pancernikach, o łodziach podwodnych wszystkimi kolorami tęczy omotał im duszę całą. Marzą o Wenecji polskiej — o Gdańsku, co nad brzegiem bursztynowym opodal leniwego ujścia Wisły rozsiadł się wielmożnie, takóży, jak było ongi, królową wód północnych.



Gdynia w początkach rozbudowy

A kiedy naistarszy z gromady zapytał, kiedyż ta wiosna nastanie, dowiedział się, iż chodzić mają na brzeg morski i wsłuchiwać się w rozhowy fal. Gdy, rozbijając swe pienne łona o piachy nadbrzeżne, szeptać będą: „Polska, Polska! — cud się ziści...”

Taka jest baśń kaszubska o morzu.

Dzisiejsze pokolenie doczekało cudu. Dziś stała zapowiedziana przez legendę wiosna, najpiękniejsza z wiosen naszej historii. Kaszub uchem serca przywarł do morza i słucha a słucha, i nasłuchać się nie może. Fala... bbulg!... co mówi?... Polska!...

Polska idzie nad morze...

Idzie, by już nie odejść, idzie sprzymierzyć się

i związać dozgonnym ślubem miłości i posiadania. a, jak królowa wód na Adrjatyku, winien się stać Sen o potędze morskiej trapi i spokoju im nie daje.

Zbliźcie się, posłuchajcie, jak prawią ogniście i zapamiętane, jak kochają morze! Uczcie się je kochać wraz z nimi, bo to pierwszy warunek jego posiadania, inaczej opuści nas, pianą gniewu i gorzycy podmywając opokę potęgi państwowej.

Stwarzamy kult morza w Polsce. Niech cały naród przeniknie się świadomością jego roli i znaczenia, niech zrozumie, że

To z dziadowska, a nie z pańska!

Bez morza i bez Gdańska

Remigiusz Kwiatkowski.

Ziuziu, ziuziu, corulenu,
Zabjele cy ojca w renku,
Zabjele go ze drudzini
Toporami żelaznymi.

A w Raduni krwawo woda,
Szkoda ojca, żeco szkoda!

Matka płacze, te spij sobie,
Oj, nie tobie płacz, nie tobie!
Tobie amniol cacka strugo,
W gaju żółty ptoşzek frugo.

A w Raduni krwawo woda,
Szkoda ojca, żeco szkoda!

Matka płacze bez ustanku,
Te spij sobie na poşlanku.
Tobie pluszcze rybka w stawie,
Gaska gęgo na murawie.

A w Raduni krwawo woda,
Szkoda ojca, żeco szkoda!

Ciebie matka wepiastuje,
A stróż amniol się pilnuje;

Weprowadzo cę na łączkę,
Wianek daje dziecku w rączkę.

A w Raduni krwawo woda,
Szkoda ojca, żeco szkoda!

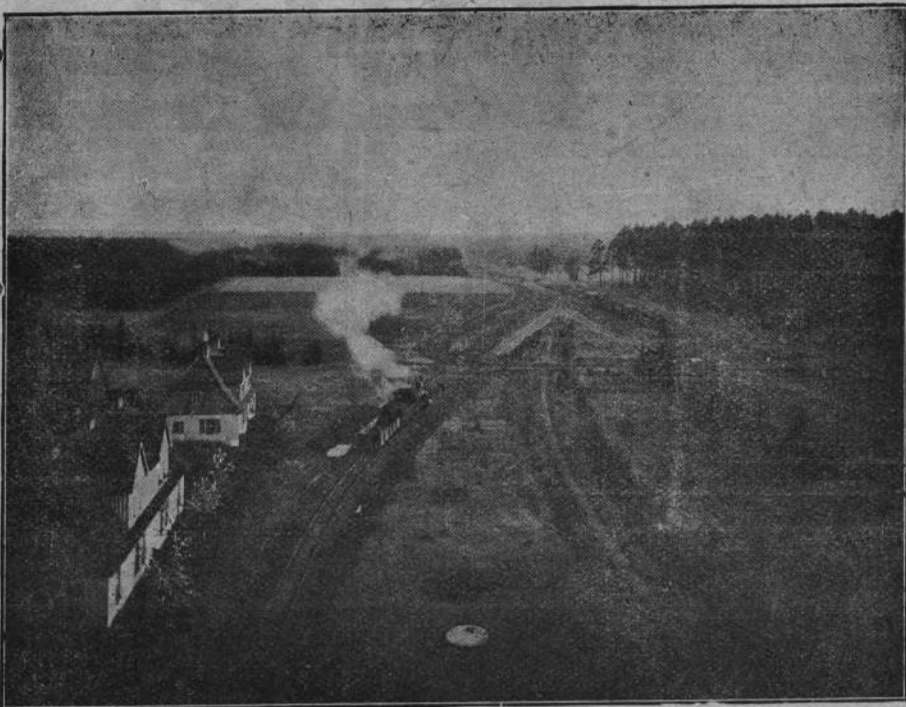
Wianek bierzesz do dum sobie,
Kładzesz go na tatici grobie,
Kłęcząc modlisz się za ojca,
Co go zabił krzyżok zbójca.

A w Raduni krwawo woda,
Szkoda ojca, żeco szkoda!

Przelaniem potoków krwi pomordowanych ty-
sięcy bezbronných Polaków Krzyżacy torowali
sobie swoim zwyczajem drogę dalszą. Bezpośred-
nim następstwem rzezi i przywłaszczenia Gdań-
ska przez Krzyżaków było przeniesienie rezyden-
cji wielkich mistrzów krzyżackich z Wenecji do
Malborka, które nastąpiło w r. 1309.



Polska straż graniczna na
Pomorzu.



Gdynia
w począt-
kach roz-
woju.



Wielka łuszcarnia ryżu w Gdyni, gdzie łuszczy się ryż.

Sprawy gospodarcze

Rozwój przemysłu sztucznych nawozów w Polsce.

Jako cecha uruchomienia wielkiej Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach ukazały się w niektórych odłamach prasy opozycyjnej zjadliwe wzmianki, jakoby w związku z tem nastąpiło ograniczenie produkcji fabryk w Chorzowie. —

Jak w świetle prawdy i danych faktycznych wyglądają te plotki?

Oto ogólna produkcja syntetycznych związków azotowych wyniosła w roku 1929 w Polsce około 47 tysięcy tonn.

Na rynku krajowym w roku ubiegłym nadal przeważały w dziedzinie nawozów azotowych produkty fabryki chorzowskiej, której wytwórczość oraz sprzedaż wynosiły w tonnach:

	1928 r.	1929 r.
azotniak	153.350	166.000
nitrofos	9.562	15.400
azotan amonu	3.906	5.500
produkcja	106.830	137.000
sprzedaż	8.146	12.600
	6.340	5.000

Z powyższego zestawienia wynika, że w roku 1929 wzrosła nie tylko produkcja chorzowska, lecz również i sprzedaż, — przedewszystkiem dzięki korzystnej stosunkowo koniunkturze w wiosennym sezonie nawozowym.

Wogóle stwierdzić trzeba, że rok ubiegły w Polsce zaznaczył się znakomitą postępującą w przemyśle chemicznym, stosującym syntetyczne metody otrzymywania związków azotowych. Produkcja siarczana amonu z amoniaku wytwarzanego w Knurowie metodą Claude'a, wyniosła około 18 tysięcy tonn. W tymże roku zostało uruchomione urządzenie do syntezy amniaku w Wyrach, pracujące według patentów amerykańskiego towarzystwa „Nitrogen Engineering Corp.“ Produkcja siarczana wyniosła około 6.000 tonn. W drugiej połowie tegoż roku uruchomiono część fabryki amoniaku syntetycznego w Chorzowie, wybudowa-

nej według patentów „Nitrogen Eng. Corp.“ z produkcją dzienną około 25 tonn amoniaku. Uruchamiając syntezę, zaniechano równocześnie w Chorzowie przeróbki azotniaku, sprzedawaną bezpośrednio rolnictwu.

Fabryka w Mościcach jest obliczona na produkcję 60 tonn amoniaku syntetycznego dziennie, wytwarzanego metodą Fausera. Uruchomiona w pierwszych tygodniach roku bieżącego, nie może stanowić żadnej konkurencji dla swojej siostrzycy chorzowskiej.

Jaki będzie bilans produkcji i sprzedaży tych nawozów w 1930 roku, okaże przyszłość. Dziś już jednak można śmiało przewidywać, że ze względu na czysto koniunkturalnych naszego rolnictwa, konsumpcja tegoroczna nawozów sztucznych będzie nieco mniejsza niż w roku ub.

W żadnym zaś razie nie wolno szerzyć pod tym względem defetyzmu w postaci bezsensownych „alarmów“ i plotek. Przeciwnie, wspaniałe rozwinięcie naszego przemysłu nawozów sztucznych jest sprawą, którą może Polskę jedynie cieszyć i napawać dumą. W Śr.

EKSPORT POLSKICH NASION BURACZANYCH DO WŁOCH.

Dzięki akcji rządu włoskiego cukrowanie włoskie już w obecnej kampanji nie tylko zaspokoili potrzeby kraju, ale mają jeszcze nadwyżkę na eksport.

Włochy więc dla polskiego cukru, który w 1929 roku wynosił 10.000 tonn, są stracone.

Pozostaje natomiast znaczne zainteresowanie polskimi nasionami buraczanami, których w roku zeszłym wywieźliśmy do Włoch 50 wagonów.

Eksport ten może się wzmoczyć, jeśli firmy nasze nie będą uprawiały szkodliwej konkurencji, podkopywającej zaufanie do polskich nasion.

RYBY Z JEZIOR MAZURSKICH WYSŁANE BĘDĄ DO WARSZAWY.

W Olsztynie zawiązała się Ostpreussische Fischerei Genossenschaft. Spółka ta opierając się na przywilejach traktatu handlowego z Polską tworzy komunikację samochodową na czterech lin-

jach i zawozić będzie świeże ryby do Warszawy. W Olsztynie, Ostrodzie, Elku i Jansborku rozpoczęto już budowę wielkich zbiorników, w których żywe ryby będą przechowywane do dalszego transportu. Samochodami zaopatrzonemi w baseny zbierać się będzie ryby od dzierżawców mniejszych rybołówstw.

ZAWIESZENIE CŁA WYWOZOWEGO OD BURAKÓW CUKROWYCH.

Na mocy rozporządzenia Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dnia 14. III. 1930 roku cło wywozowe od buraków cukrowych ustanowione na podstawie paragrafu I-go rozporządzenia tychże Ministrów z dnia 9. grudnia 1927 roku (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 989), zostało zawieszono do dnia 31 marca 1931 roku włącznie. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 3-go kwietnia br. (Arol).

ZAPOWIEDŹ ZWYŻKI CŁA NA TRZODĘ W NIEMCZECH.

Zgodnie z niemiecką ustawą celną z dn. 22. grudnia 1929 roku dotychczasowe cło wwozowe w wysokości 18 RM. za 100 kg. żywej wagi, ma być podniesione lub obniżone o 50 proc. o ile cena trzody chlewnej w kraju, przekroczy w dół lub górę granice 70—85 RM. za 50 kg. Zmiana cła, w powyższym sensie, ma nastąpić w chwili, gdy cena przeciętna trzody chlewnej z ostatnich czterech kolejnych notowań będzie wyższa, lub odwrotnie niższa, od wyżej podanych granic. Berlińskie notowania żywca, wobec znacznych dowozów nierogacizny litewskiej (b lichej gatunkowo) i przesądnej obawy przed importem trzody polskiej, osiągnęły dolną granicę (70 RM.) w ciągu kolejnych czterech targów. Fakt powyższy winien spowodować w najbliższym czasie podniesienie cła wwozowego na trzodę chlewną do wysokości 27 RM. za 100 kg., co zdaniem sfer zainteresowanych wywoła chwilową wyższkę cen. Sprawy związane z kształtowaniem się cen trzody chlewnej w Niemczech zyskują na znaczeniu również w stosunku

NIE WOLNO ROZDRABNIAĆ SPOŁECZEŃSTWA.

Na marginesie zebrania delegatów Związku
Drobnych Rolników.

Na Pomorze, odwieczne polskie, czyhają wrogowie, czekając odpowiedniej chwili, by tylko móc je zagarnąć dla siebie. Każdemu jest przecież wiadomym, że Pomorze to najbardziej zagrożona dzielnicą Polski.

Mało jednak zrozumienia w tej sprawie okazują niektórzy...

Miast dążyć do harmonijnego współżycia, by móc dalej utwierdzać się w polskości, zachodzą właśnie, kłótnie z rozbijaniem organizacji i towarzysztw, rozwijają się prądy antagonizmowe, sąsiad ze sąsiadem są do siebie wrogo usposobieni.

Temu wszystkiemu są winni ci, którzy swoim szemraniem wywołują ferment wśród ludności.

Ostatnio na terenie naszego powiatu pojawił się Związek Drobnych Rolników, nawołując „bezrolnych, małorolnych do walki z obszarnikami!” oraz „że dla każdego uświadomionego drobnego rolnika i osadnika należenie do własnej organizacji zawodowej jest dzisiaj nietylko koniecznością gospodarczą, lecz największym obowiązkiem”

Dobrze! Obróćmy się jednakże w drugą stronę. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, bądźco bądź in stytucja bardzo zasłużona, również organizuje rolników w swych kółkach rolniczych, które utworzone są niemal w każdej wiosce czy mieście.

Słusznie też, że instytucja ta popierana jest przez Rząd, albowiem z naszych pieniędzy, które my płacimy Państwu jako podatki, należą się subwencje na podniesienie tej lub owej zasłużonej instytucji, ale tylko wtenczas, gdy ona przynosi pożytek społeczeństwu.

Poco jednakże Rząd udziela — jak twierdzi Związek Drobnych Rolników — subwencji tej organizacji?

Na co? Dla jakich korzyści?

Niezrozumiałe jest to postępowanie!

Bo jednej organizacji daje się subwencję na jej rozwój, a drugiej daje się poto, by przeciwną rozbijała??

Wówczas nie dziwmy się, że jedna organizacja drugą rozbija, czerpiąc pieniądze z subwencji.

Zdaniem naszym dawanie dwom zwalczającym się organizacjom subwencji jest nie na miejscu, jest nie właściwe.

Już ze względów gospodarczych nie należy tak dalek czynić — w tym kierunku powinno się przeprowadzić reformę!

Tu na Pomorzu, na tej najbardziej zagrożonej dzielnicy, nie wolno rozbijać ani jednej organizacji — przeciwko te organizacje powstają.

Wszelkie próby czynione w kierunku zakładania na naszym terenie nowych organizacji jest szkodliwe dla Państwa i społeczeństwa, albowiem te organizacje nie przyniosą korzyści — wręcz szkoda, gdyż przeto powstają — kłótnie, swary, nie mówiąc o antagonizmie, który zamiast zacierać się wychodzi na wierzch.

To może nas zgubić, jeśli nie pomyślimy nad naprawą!

Nie rozbijajmy organizacji w celu zakładania innych, bo tu na Pomorzu, rozbijanie tej czy owej organizacji a zakładanie innej, jest robotą wywrotową, godzącą w polskość Pomorza!

Bronią wszystkich przeciwko różnym agitatorom niech będzie gremjalne przystępowanie do istniejących organizacji, niedawanie posłuchu jakimś tem agitatorom — wówczas — będziemy mogli zawołać z wieszczem „wsi spokojna, wsi wesoła”.

Do odrodzenia stosunków w naszej wsi pomorskiej należy dążyć wszelkimi siłami i z całej mocy zabrać się do intensywnej pracy tak, by żadni wywrotowcy nie mieli do niej dostępu. (Ór)

Z całej Polski

— **Widzew pod Łodzią.** (Samobójstwo robotnika) Na polach pod Łodzią znaleziono bez życia Kazimierza Bagińskiego, który otruił się esencją octową. Powód samobójstwa nieznan.

— **Kalisz.** (Ukryta mogiła dziecka.) Pod Kaliszem we wsi Marchacz na polu w czasie orki znaleziono ciało dziecka Dochodzenia ustaliły, że 21 letnia robotnica Jadwiga Maciejewska, udusiła swe nieślubne dziecko i zakopała w polu.

— **Wilno** (Dziwny splot.) Onegdaj zmarł tu em pułkownik armii rosyjskiej Piotr Kanybo. Dziwnym zbiegiem okoliczności w dniu jego zgonu na los loteryjny, należący do zmarłego, padła wygrana 5000 złotych.

— **Sławilno pow. ostrowski** (Z nędzy...) Onegdaj powiesiła się Antonina Kempka Przyczyną samobójstwa była nędza.

— **Inowrocław.** (Trup robotnika) Onegdaj przy ulicy Jakóba znaleziono trupa Józefa Tarłowskiego powieszono na kłame od drzwi. Dochodze-

nia wykazały, że Tarłowski zmarł wskutek uduszenia jeszcze przed powieszeniem.

— **Śrem.** (Bydłę!) 19-letni parobczak Jan Witkowski napadł w lesie na 72 letnią wdowę Słońską Agnieszkę i dokonał na niej gwałtu.

— **Dopiewo** pow. poznański. (Z nędzy pod pociąg.) Koło Dopiewa znaleziono zwłoki 24-letniego Ignacego Kubiaka z Nowego Tomysła. Kubiak rzucił się pod pociąg z powodu ogromnej nędzy.

— **Warszawa** (Świętokradztwo.) W kościele ks. ks. Pallotynów dokonano ohydnych świętokradztwa. Jakiś nieznan złooczyńca skradł z kościoła puszkę z komunikatami. Za złodziejem wszczęto dochodzenia.

Z NASZEJ DZIELNICY

— **Chełmno.** (Sekretariat P. T. R.) Nowozamianowany instruktor rolny P. T. R. p. Malkiewicz objął z dniem 1 kwietnia kierownictwo sekretariatu i instruktorjatu Biura są czynne tylko w dni targowe.

— **Tczew** (Po stracie żony.) 40-letni malarz Olszewski popełnił samobójstwo, przez poderżnięcie gardła brzytwą. Przyczyną samobójstwa był żal po stracie żony, która zmarła.

— **Lipiczki** pow. toruński (Tajemniczy szkielet.) Przy pracach ziemnych w majątności Lipiczki robotnicy znaleźli szkielet ludzki. Sprawą zajęły się władze śledcze.

— **Wielki Komorsk** (Przyjazd nowego proboszcza.) Nowozamianowany ks. prob. Grochocki z Chełmonia pow. Wąbrzeźno objął onegdaj parafję.

— **Świecie** (Nieznany trup.) Onegdaj z Wisły koło Wąskich Piaskach wyłowiono topielca. Wobec rozpadania się zwłok, tożsamości dotychczas nie ustalono.

— **Chojnice.** (Truciciel.) Przed izbą Karną w Chojnicach, stanął w tych dniach 51-letni Gustaw Paczkowski, rolnik z Wysokiej pow. Sępólno pod zarzutem otrucia żony swej Florentyny, która w zagadkowych okolicznościach zmarła w roku ubiegłym. Na skutek kłótni po okolicy pogłoszek zarządzono sekcję zwłok, która wykazała, że ś. p. Paczkowska została otruta arsenikiem. Na tej podstawie aresztowano jej męża, który do czynu się nie przyznał.

Rozprawa wykazała, że tylko oskarżony a nie kto inny otruił ś. p. Paczkowską i że o samobójstwie nie może być wcale mowy. Świadkowie zeznali, że oskarżony, mimo nalegań z ich strony, by wezwał lekarza, nie uczynił tego. Gdy chora miała pragnienie, nie pozwolił, by jej podano wody, a dzień przed śmiercią, oskarżony zamknął pokój, w którym ś. p. Paczkowska leżała na klucz, by nikt nie miał do niej dostępu. W dzień pogrzebu oskarżony upił się z radości a na drugi dzień szukał sobie innej żony. W cztery tygodnie później ożenił się z 21-letnią dziewczyną.

Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznawali na niekorzyść oskarżonego, sąd przesłuchiwał lekarzy, którzy stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, iż ś. p. zmarła została otruta.

Sąd po przeprowadzeniu postępowania dwudniowego ogłosił wyrok, skazujący Gustawa Paczkowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich przez 10 lat.

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA

Obrady Rady Miejskiej.

Posiedzenie Rady Miejskiej miasta Kowalewa odbyło się w sobotę dnia 12 kwietnia rb. o godz. 7-mej wieczorem w sali posiedzeń.

Powyższe zebranie zajął przewodniczący Rady Miejskiej p. aptekarz Puciata. Obradom podlegał jako pierwszy punkt zaprzysiężenie i wprowadzenie w urząd nowo wybranego członka Magistratu p. Dr. Owczarczaka. Pan burmistrz Kuchler w obecności świadków p. aptekarza Puciaty i Maciejewskiego zaprzysiężił p. Dr. Owczarczaka i następnie wprowadził go w urząd.

Sprawę umowy z lekarzami Rada Miejska przyjęła do wiadomości pismo panów lekarzy. — Uruchomienie pociągów z głównego dworca na miejski dworzec, Rada Miejska uchwała stawić wniosek do Dyrekcji P. K. P. w Gdańsku aby pociągi z głównego dworca i odwrotnie jak dotąd nadal kursowały. Dotyczy to pociągów nr. 1332 i 1331.

Powiększenie składu Rady Szkoły Doksztalującej Rada wybrała dodatkowo p. Borkowskiego Bronisława i Kurzyńskiego Franciszka. Ogłoszenie konkursu na sprzedaż smoły z tutejszej gazowni, Rada uchwała termin konkursu sprzedaży smoły przedłużyć do 1 maja rb. i dodatkowo ogłosić go w „Słowie Pomorskim” i „Rzemieślniku”. Dalej uchwała lono, że w przyszłości ogłoszenia będą umieszczane jedynie w tych piśmiech, które Rada uchwała.

Sprawa zysku za lokal Komunalnej Kasy Oszczędności, Rada uchwała, by Kasa począwszy od 1 kwietnia br. płaciła 500.- zł czynszu Magistratowi.

Sprawa rewizji Kasy Miejskiej Rada Miejska uchwała odroczyć ten punkt do przyszłego posiedzenia. Budowę ustępu przy domu sikawek Rada uchwała nie budować. Wybór członka Magistratu w miejsce ustępującego p. Krzywdzińskiego Wł. Rada wybiera rolnika Krzyżana Jana. Radny Wronkowski stawia wniosek nagły celem zakupu dla eks-

mitowanych lub bezdomnych baraku. Rada uchwała na głosie wniosku i po przeprowadzeniu dyskusji wybiera komisję, która tą sprawę ma załatwić. Na tem obrady zakończono.

Z Urzędu Stanu Cywilnego.

Urodzenia: robotnik Michał Szeredy — syna, listonosz Bernard Wiśniewski — syna, robotnik Bronisław Kurzyński — syna.

Śluby: Robotnik Edmund Schmidt z Orzechowa z Zofją Schmidt z Kowalewa.

Zgony: Janina Karpińska 7 mies.; Benedykt Kalinowski 2 lata, Matylda Garbrecht 77 lat.

Kradzież w rzeźni miejskiej

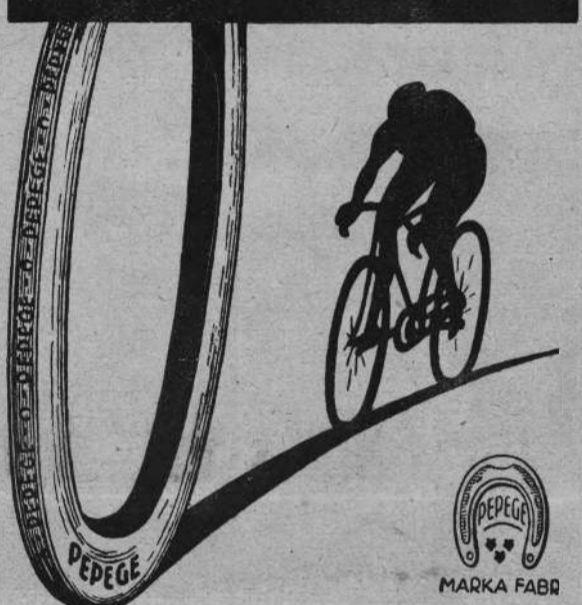
W nocy z piątku na sobotę wkradli się złodzieje do tutejszej rzeźni miejskiej i skradli 3 połówki świn wartości około 350.- zł. należące do mi trza rzeźnickiego Władysława Grabowskiego. Za złodziejami śledztwo prowadzi policja.

Kradzież roweru.

Panu Hermanowi Wirthowi zamieszkałemu przy Rynku skradziono w biały dzień rower męski wartości 250.- zł. Śledztwo w toku.

OPONY I DĘTKI

PEPEGE



Niska cena. — Szybka jazda —
Minimum zmęczenia.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Wąbrzeźno, dnia, 18 kwietnia 1930 r.

— **Wielki Piątek.** Na mocy obowiązujących ustaw, we Wielki Piątek wszystkie teatry, cyrki, kabarety i inne lokale zabaw muszą być w tym dniu zamknięte. Wyjątek stanowią sztuki o treści religijnej. Otwarte mogą być teatry i sale koncertowe, w których odgrywa się regularnie utwory o wyższej wartości sztuki i jeżeli chodzi o muzykę religijną Talksamo mogą być otwarte kina, w których wyświetlane bywają obrazy religijne. We wszystkich innych lokalach wszelkiego pokroju, zakazane są różnego rodzaju utwory muzyczne. Zakaz ten rozciąga się również na widowiska publiczne, jak wyścigi konne, walki bokserskie i inne. z występami śpiewami, deklamacjami i utworami Oprócz tego zakazane są wszelkie przedstawienia muzyczne w prywatnych teatrach, salach koncertowych i innych lokalach zabaw publicznych.

— **Falszywe 20-sto złotych.** Bank Polski wydał ostrzeżenie, iż w ostatnich czasach pojawiły się falsyfikaty biletu bankowego 20-złotowego z datą 1-go marca 1926 typ IV.

Falsyfikat sporządzony został na papierze bibulastym o odmiennym gatunku i wyglądzie, niż papier biletów autentycznych. Obok tego, znak wodny na marginesie z podobizną króla Kazimierza Wielkiego i skrótem: „Zł 20” naśladowano zapomocą białej farby tłuszczonej, wskutek czego kontury znaku wodnego widoczne są wyraźnie na powierzchni przedniej strony, niewidoczne natomiast na stronie odwrotnej biletu.

Druk banknotów jest brudny i rozlany, a podpisy nieudolnie przerywane. Banknoty te fałszywe dadzą się łatwo odróżnić przy dołożeniu staranności ze strony odbiorców.

— **Komu przysługuje tytuł profesora?** Władze wyjaśniają, że nauczyciele szkół powszechnych którzy pracują od 1 czerwca 26 r., i posiadają ukończone studia wyższe wraz z odpowiednimi egzaminami wyższymi, mają prawo do używania tytułu profesora.

— **Odnakę „Frontu Pomorskiego“** otrzymali pp. Zawiadowca odcinka drogowego **Franciszek Knebloch** i robotnik torowy **Stanisław Ciechanowski**. — Gratulujemy!

— **Dziś 24 strony.** Dzisiejszy numer Wielkocnoy zawiera 16 stron dodatku „Nasz Przyjaciel“ 3 strony dodatku świątecznego, 6 stron dodatku poświęconego Morzu Polskiemu, Gdyni i Kaszubom oraz 7 stron Gazety. Cała gazeta, jak mogą Szanowni Czytelnicy zauważyć drukowana jest na lepszym papierze.

— **Następny numer „Głosu** wyjdzie ze względu na święta — w środę 23 kwietnia o zwykłym czasie.

— **Specjalną uwagę** zwracamy Szan. Czytelnikom na ogłoszenie znajdujące się na ostatniej stronie dzisiejszego wydania „Głosu“. (—)

— **Kradzież roweru.** Panu Władysławowi Zebkiewiczowi ze Sitwa skradziono rower. Za złodziejem niema śladu. (—)

— **Usiłowane samobójstwo dziewczyny.** Wczoraj po południu nad jeziorem usiłowała popełnić samobójstwo p. Marja Lisewska, fryzjerka z zakładu fryzjerskiego p. Świtalskiego. Denatka napiła się esencji octowej. Powody usiłowanego samobójstwa niezane. (x)

— **Wczorajszy targ.** Wczoraj, wskutek świąt ewangelickich urządzono jak corocznie targ, który jednakże nie był bardzo ożywiony.

— **Powiatowa Kasa Chorych w Wąbrzeźnie:** Pomocy lekarskiej w niedzielę, dnia 20. IV. br. (I. św. Wielk.), w wypadkach nagłych na okręg Wąbrzeźno, ulżela p. Dr. Kawczyński, natomiast dn. 21. IV. rb. (II. św. Wielk.) p. Dr. Janiszewski, lekarz kasowy.

Na okręg Kowalewo jak dn. 20. tak i 21. IV. br. p. Dr. Michałowski, lekarz kasowy.

— **Zebranie Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powsz.** Miesięczne zebranie Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszech. Koła Wąbrzeźno odbyło się w czwartek, 10 b. m. w szkole Wydziałowej.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, który jednogłośnie przyjęto, zaznaczyła p. Walterowa obecnych z najnowszymi prądami w nauczaniu historii. Referat gruntownie i wszechstronnie opracowany wywołał dłuższą dyskusję, w której referentka udzieliła wyczerpujących odpowiedzi i wyjaśnień na szereg pytań. Pan Gawarzycki omówił pozycję liczb i zademonstrował działania na spójalnej według prawom prof. Buźniaka, skonstruowanej tablicy. Sekretarz Koła p. E. Noryskowicz zachęcał zebranych do nabywania broszury: O nauczaniu historii w szkole powszechnej St. Jankowskiego, wydanej staraniem Głównego Zarządu Stow. i opublikowanej swego czasu w organie Stow. „Szkole“.

Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw organizacyjnych zamknął przewodniczący zebranie życząc obecnym wesołego i szczęśliwego „Alleluja“.

— **Drzewka w ulicy Wolności.** Wczoraj posadzono w ulicy Wolności drzewka, które nietylko że będą ozdoba ulicy, ale przyczynią się do estetyczniejszego wyglądu miasta. Magistratowi należy się uznanie za starania nad upiększeniem ulic naszego miasta.

— **Jakie będzie powietrze na święta?** Jak zapowiadają, powietrze na święta będzie miarne. Przez całe święta ma padać deszcz, któremu towarzyszyć ma silny wiatr. Ale czy to możliwe?? Zobaczmy!

— **Niesumienny syn.** Jan Trojanowski, zamieszkały w Za - Radowiskach skradł swemu ojcu zegarek.

Z powiatu.

— **Mysliwiec.** (Jeszcze o „Apostołach“). Jak się dodatkowo dowiadujemy, p. Mayer, założyciel sekty „Wiary Apostolskiej“ przybył do Polski z Niemiec. Mayer w pierw był protestantem, jednakże ożeniwszy się z Katoliczką, przyjął wiarę rzymsko-katolicką. W czasie wojny Mayer „nawrócił“ się na „wiarę apostolską“ podobno dlatego, że żona go zdradzała w czasie, gdy on był na wojnie. (—)

— **Uciąż.** (Pożar stogu). W niedzielę po południu spłonął stóg słomy należący do p. Jankowskiego. Przyczyną pożaru był 8-letni synek p. Jankowskiego, który w czasie zabawy zapalnikami wznicił pożar.

— **Królewska Nowawieś.** (Przybycie gospodarza parafji) W poniedziałek tego tygodnia przybył do naszej parafji nowozamianowany proboszcz ks. Bączkowski z Warlubia.

— **O założenie Ochotniczej Straży Pożarnej** ubiegają się tutejsi mieszkańcy. Sprawa założenia Ochotniczej Straży Pożarnej, tak bardzo potrzebnej ma być poruszana nawet na przyszłym zebraniu Kółka Rolniczego, które to zebranie odbędzie się w niedzielę 27 bm.

— **Pruskołąka.** (25 lat pracy mistrzowskiej) Pan Gołębiowski Walenty, mistrz kowalski, otrzymał dyplom honorowy od Pomorskiej Izby Rzemieślniczej za 25-letnią pracę mistrzowską w zawodzie kowalskim. Panu Gołębiowskiemu życzymy doczekania się 50 letniej pracy w mistrzostwie. — Red.

— **Pływaczewo** (Roczne Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej) W czwartek dnia 3. kwietnia br. odbyło się walne zebranie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej przy udziale członków czynnych i wspierających. Jak z sprawozdań poszczególnych zarządu wynika, rozwija się miejscowa Straż nadal pomyślnie. Członków czynnych 17, a wspierających 71. W akcji ratowniczej przy pożarach brała Straż udział w 8 wypadkach. Prócz tego odbyły się 3 walne zebrania Zarządu, 2 Walne, 7 zebrań miesięcznych, 3 ćwiczenia i 2 alarmy próbne. Urządzono 3 zabawy strażackie, w tem 2 z przedstawieniem amatorskim i 2 obchody uroczyste.

Majątek straży przedstawia wartość 7545 zł., czysty dorobek straży 1585 zł. Ze sprawozdania skarbnika wynika, że Tow. miało 611,63 zł. dochodu zaś 546,23 zł. rozchodu; pozostałość w kasie 65,45 zł. Po stwierdzeniu przez rewizorów kasowych zgodności kasy, udzielono kasjerowi absolutorium.

Wybrano nowy zarząd i to: jednogłośnie dotychczasowego naczelnika druha Klimka Władysława jako naczelnika na okres trzyletni, na zastępcę nacz. wybrano większością głosów druha Fryca Józefa, na gospodarza drh. Melkowskiego Władysława, na skarbnika drh. Węglewskiego J., na sekretarza drh. Stenzla Fr. i dwóch rewizorów kasowych drh. Budniewskiego i Olejnika.

W wolnych głosach uchwalono, aby ćwiczenia siławkowe odbywały się w czasie letnim od kwietnia do października w niedzielę po każdym zebraniu miesięcznym. — Po załatwieniu dalszych spraw drh. naczelnik solwował zebranie hasłem „Czołem“.

Jak z powyższego wynika Miejsca Ochotnicza Straż Pożarna rozwija się pomyślnie, a to dzięki nacz. drh. Klimkowi, który umiał zjednać sobie członków czynnych, uczęszczających regularnie na zebrania i ćwiczenia, jak i członków wspierających, którzy za wyjątkiem 5 na 71 członków swe składki roczne uiszcili.

— **Jaworze.** (Napad). Na idącego drogą p. Józefa Trędewicza w dniu 12 bm. o godzinie 24 napadli dwaj uzbrojeni — Józef Balcerowicz z Mysliwca i Bernard Jarzębkowski z Jaworza. Napastnicy byli uzbrojeni w browningi. Dzięki zdecydowanej postaci napadniętego, obeszło się bez jakiegokolwiek bójk. Tłem napadu ma być zemsta za niesprzedanie napastnikom gospodarstwa. (—)

— **Ryńsk** (Zebranie Kółka Rolniczego). W niedzielę, dnia 13 bm. odbyło się zebranie Kółka Rolniczego P. T. R. przy udziale 40 osób. Referat o treści gospodarczej wygłosił prezes Kółka p. Zająński. (—)

— **Zebranie nauczycieli.** Onegdaj odbyło się miesięczne zebranie Ogniska Związku P. N. S. P. w Ryńsku pod przewodnictwem kolegi Rudowskiego. Na zebranie prócz członków przybył delegat Oddz. Pow. z Wąbrzeźna, prezes kol. J. Waclawski. Po załatwieniu bieżących spraw organizacyjnych przystąpiono do drugiej części, a mianowicie sprawy samokształcenia się. Obszerny referat na temat: „Jak należy prowadzić wypracowania piśmienne w szkole powszechnej“ wygłosił kol. Waclawski. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy obecni członkowie. Przewodniczący zebrania serdecznie dziękował preleg. za wygłoszenie referatu i prosił o dalszy udział w pracy tegoż Ogniska. Następnie ustalono datę następnego zebrania itd. przyszłe zebranie odbędzie się 17. maja br. Na to zebranie przygotowują referaty kol. Ciołowski i Waclawski, zaś lekcję przeprowadził kol. Rudowski. Na tem zebranie zakończono.

— **Kowalewo.** (Zebranie Inwalidów). W ubiegłą niedzielę, po południu odbyło się zebranie Legji Inwalidów. Referat organizacyjny wygłosił prezes p. Piorkowski Franciszek. (—)

— **Golub.** (Nie było zabawy). Według doniesień z Golubia, projektowana zabawa taneczna żydowskiego Klubu Sportowego „Makabi“ z Dobrzyńa się nie odbyła, albowiem żydzi, członkowie tej organizacji z zabawy tej zrezygnowali, nie chcąc zamącać spokoju w Wielkim Tygodniu.

— **Golub.** (Zebranie rzemieślników). Zebranie Rzemieślników odbyło się w niedzielę, przy udziale 18 członków. Na zebraniu omawiano ostatni Zjazd rzemieślników w Grudziądzu.

— **Zebranie rodzicielskie.** W sprawie religijnego wychowania dzieci odbyło się w ubiegłą niedzielę, przy udziale 50 osób. Referat wygłosił p. Kaniowski, nauczyciel. (—)

— **Zaskocz.** (Niedbałość). W sobotę, 12. b. m. rozdzielano działki rozparcelowane przez Okręgowy Urząd Ziemiński. Komisarz Ziemiński przyjechał dopiero w środę. Jest to pewnego rodzaju lekceważenie sobie osadników, gdyż działki mogły być

już od 1 kwietnia rozdane a nie dopiero teraz. Okoliczni gospodarze będą plony zbierali, a osadnicy dopiero będą siał! Jestto niedbałość ze strony Okr. Urz. Ziemińskiego. (x)

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA

Teatrom objazdowym ku rozwadze.

Jak już donosiliśmy, we wtorek, dnia 25 marca br. odbyło się przedstawienie pt. „Rycerze Chrystusa Króla“. Religijny ten dramat Cz. Kaczorówny nie osiągnął należytej ilości gości. Liga Samoobrony Społecznej z Poznania nie miała w Golubiu powodzenia. Popołudniowe przedstawienie dla dzieci szkolnych zawiodło całkiem: nie odbyło się, gdyż tak „ślicznie“ przybyli goście. Wieczorne przedstawienie wprawdzie z godzinnym opóźnieniem nie zaniechano, na sali niedużo było gości. Caluteńką godzinę czekano, przez całą godzinę dyrekcja teatru narażała przybyłych gości na niepewne oczekiwania — z nadzieją, iż ktoś przybędzie. I nadaremnie!

Bo „kto się na gorącym sparzy — ten na zimne dmucha“ — mówi przysłowie. A Golubiacy sparzyli się już nieraz bowiem zdarzało się, iż przybywają do Golubia jak zresztą i gdzieindziej jakieś „obieżyswiaty“, co imbie nazywają „artystycznym teatrem objazdowym“. Gra tych artystów kiepska, kuleje na wsze strony; wybór sztuki — pod wszelką krytyką. Naturalnie, że jeśli się takie „coś“ widzi, odleci człowieka chęć popierania objazdowej sztuki. Przez to cierpią faktycznie teatry objazdowe, którym chodzi o zaspokojenie smaku e tetycznego publiczności, którym leży na sercu szlachetny cel wychowania społeczeństwa i nauczania.

Drugim ważnym powodem jest ogólny kryzys gospodarczy, objawiający się w braku gotówki.

Jest jeszcze trzeci, niemniej ważny powód niepowodzeń. Brak jest inteligencji. — Do kina na lekkie sztuki i szlagiery — to się idzie. Pociągnie jeszcze lekka komedyczka, no i operetka. Ale w czasie przedstawienia dramatów — a tem bardziej tragedji — sala świeci pustkami. A ci, którzy chcą iść, nie mogą, gdyż nie mają na to.

Objaw ten stwierdzić można nietylko w Golubiu, ale także tam, gdzie są teatry stałe — w wielkich miastach. (s)

Wiadomości różne

ZNÓW KRWAWIĄ STYGMATY NA CIELE TERESY.

Monachjum. Cały świat zna już nazwisko dziewczyny wiejskiej, Teresy z Konnersreuth, której ekstazy religijne wzbudziły zainteresowanie nietylko szerokich warstw ludności, lecz nawet wyższego duchowieństwa katolickiego.

Obecnie naprawdopodobnie z powodu zbliżającego się święta zmartwychwstania Chrystusa, piątkowe cierpienia Teresy mają miejsce w formach tak jaskrawych, jak nigdy dotąd. O ile bowiem dotychczas krew występowała ze stygmatów tylko serca i głowy, obecnie płynie obficie ze stygmatów boku, rąk i nóg.

Zjawisko to występuje w każdy piątek. Wskutek tego Teresa jest tak wyczerpana że trwa w stanie zupełnego niemal omdlenia. Ta okoliczność zapewne spowodowała, że napływ zwiedzających skromną chatę Teresy jest bardzo mały, gdyż kurja arcybiskupia w ograniczonej tylko ilości wydaje pozwolenia na udawanie się do stygmatyzowanej.

ŻYDZI W SZKOŁACH KATOLICKICH. (

Z Częstochowy donoszą, że w dniu 1 bm. zamianowano w tamtejszej szkole nr. 21, jako nauczycielkę żydówkę, Fałę Horgwicz. Wywołało to wielkie oburzenie wśród rodziców którzy wystosowali do inspektora pismo domagając się usunięcia żydówki od wychowania katolickich dzieci.

Drugi żyd Margulies uczy już od nowego roku w szkole kolejowej na kursach dla młodzieży rzemieślniczej.

SEJMIK PRUSKI WYWOŁUJE WIDMO WOJNY Z POLSKĄ.

Berlin. Połączone komisje Rady Rzeszy przyjęły większością głosów wniosek nacjonalistyczny von Gayda, uchwalony przez sejmik wschodnio-pruski, a domagający się rozpoczęcia budowy pancernika B. Do budżetu ma być wstawiona na ten cel pierwsza rata w wysokości 2,9 miliona marek.

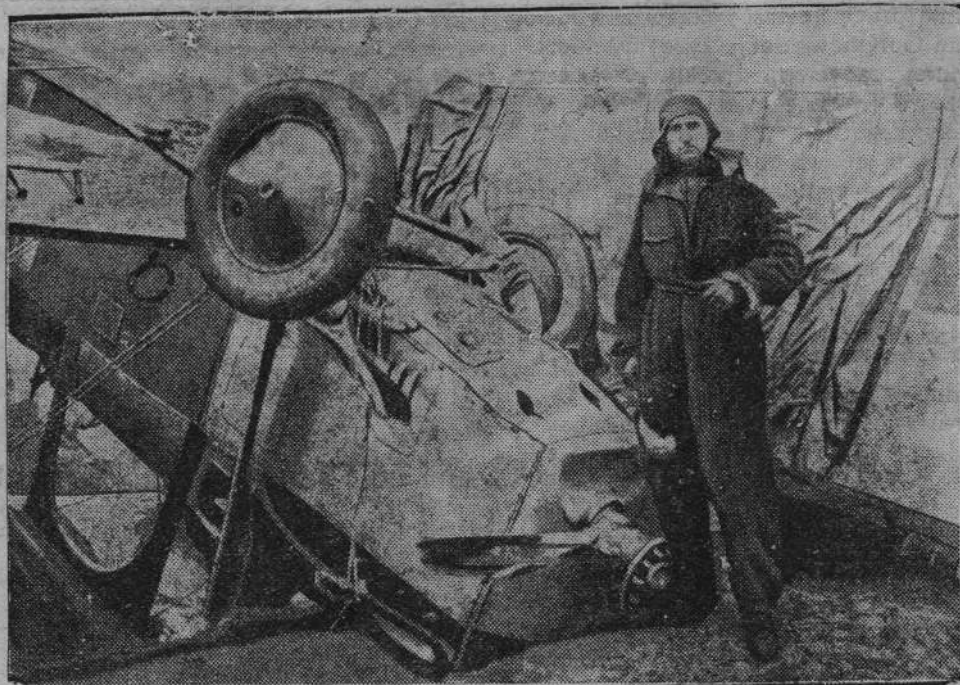
Obecny na posiedzeniu minister Reichswehry, Groener, powitał wniosek wschodnio-pruski z radością i oświadczył, że kanclerz Brüning odnosi się równie, jak i on z sympatją do inicjatywy nie miecko-narodowej.

Omawiając sprawę budowy nowego pancernika demokratyczna „Morgenpost“ pisze:

„Żaden rozsądny człowiek nie może przypuszczać, żeby Polska spowodowała zatarg zbrojny z Niemcami, który urósłby do rozmiarów wojny światowej. Taktyka sejmiku pruskiego może stać się w przyszłości niebezpieczna dla samych Niemiec.“

Gdyby kiedyś doszło do rozprawy zbrojnej z Polską, wówczas z całą pewnością wyzywające posępowanie sejmiku prowincjonalnego Prus Wschodnich będzie pożądanym dowodem do skonstruowania oskarżenia, że Niemcy ponoszą winę za wybuch tej przyszłej wojny.

KATASTROFA POLSKIEGO SAMOLOTU WOJSKOWEGO.



W okolicach Pucka wydarzyła się katastrofa samolotowa, wskutek której ponieśli śmierć tragiczną w falach morza pilot kapral Łukasik i ob-

serwator. Na rycinie widzimy Łukasika, który uszedł cało podczas pierwszej swej katastrofy, wyskakując z płonącego samolotu.

KAŻDEMU

pokazuj dzisiejszy numer „Głosu Wąbrzeskiego” i powiedz, że numer taki może wychodzić stale, gdy więcej będzie jeszcze czytelników „Głosu”.

Namów więc swego sąsiada, by i on zamówił sobie „Głos Wąbrzeski” na miesiąc maj.

Na cele społeczne.

— Wąbrzeskie Koło Ziemianek urządza w dn. 23 kwietnia w salach Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Kowalewie Bridge-Dancing. Dochód przeznaczony jest na cele społeczne Koła i na kolonje letnie dla dzieci z Niemiec. Początek o godzinie 16-tej. O liczny udział obywatelstwa prosi Zarząd.

Czytaj

Głos Wąbrzeski

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski” B. Szczuka — Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Przetarg przymusowy

Dnia 23. 4. 30. o godz. 2,30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. **Stefana Gumińskiego w Kurkocinie**

1 kompl. radjoodbiornik i 1 maszynę do szycia

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

Przetarg przymusowy

Dnia 23. 4. 30. o godz. 10,30 przed p. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę

1 dywan, 1 bibliotekę, 1 zegar, 1 kanapę, 1 biurko, 1 fuzję, 1 stół salonowy, 1 umywalnię, 1 bielizniarkę, 1 kompletny radjoodbiornik, 1 bufet ścienny i 1 kredens.

Zbiórka reflektant. przy poczcie w Ryńsku
Główczewski kom. sąd. Wąbrzeźno

PRZETARG PRZYMUSOWY

Dnia 23. 4. 30. o godz. 10 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę

2 krowy czarnobiałe

Zbiórka reflekt. przy poczcie w Ryńsku.
Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 23. 4. 30 r. o g. 11 przed połud. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę

1 urządzenie składowe składające się z 1 teki składowej, 1 regału i 1 radjoodbiornik

Zbiórka reflekt. przy poczcie w Ryńsku.
Główczewski, komornik sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 23. 4. 30 r. o g. 10,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę

1 kompl. gabinet, 1 kompl. pokój mieszkalny, 1 bibliotekę i 1 biurko

Zbiórka reflekt. przy poczcie w Ryńsku
Główczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

Przetarg przymusowy

Dnia 23. 4. 30. o godz. 9,45 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę u p. **Władysława Kowalskiego w Trzciańnie**

1 złrebaka

Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie

Zamierzamy kupić

PLAC

nadający się na budowę
składnicy piwa wraz z lodownią

Realność winna być położona w śródmieściu o obszarze co najmniej 2—3000 m². W rachubę wchodzi też realność zabudowana, która nadaje się do przebudowy na powyższy cel.

BROWAR KUNTERSZTYN

Tow. Akc.

w Grudziądzu

OGŁOSZENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 24 kwietnia 1930 r. o godz. 14 przedzierżawione będą w drodze publicznego przetargu zabudowania

Szkoły Ludowej
w Sosnowce

położone w gminie Trzciano wraz z 4 morgami ziemi za złożeniem wadium w kwocie 300 zł.

ZARZĄD GMINY.

Półszorki, wóz
i waga decymalna
na sprzedaż.

Wiadom. w admin.
Głosu Wąbrzesk.

SIEJĘ

przez cały rok na moich polach

trucizne

Gustaw Kühn l.
Myśliwiec

Młode

psy

(bernardyńny)
sprzeda

E. Gohritz
Wąbrzeźno

Kuznia
i warsztat
kołodziejski

zaraz do wydzierżawienia lub na sprzedaż.

Kostyra, Płużnica



Najlepszy proszek
do prania

ZŁOTY
z podarkami
w każdej paczce.

Gospodarstwo

47 mórg magd.
natychmiast
na sprzedaż.

Cena według ugody.
Wpłaty 25 tysięcy złotych. Oferty piśm. do Głosu Wąbrzeskiego pod nr. 26.

Ostrzeżenie!

W moim ogrodzie
ul. Kolejowa 42

zakładam

truciznę

W. Milanowski
Wąbrzeźno

Unieważniam

5 weksli

po 1000 zł, wystawionych przez Wincentego Ciesielskiego, które mi skradziono w 1928 r.

Paweł Mischczak

Żądaj

wszędzie

GŁOS WĄBRZESKI

Kino SŁOŃCE Kino

HOTEL POD BIAŁYM ORZEM

Wielki program
= świąteczny! =

I.
W pierwsze święto dla uniknięcia natłoku 3 seanse o godzinie 3,15, 5,30 i 8,20 wieczorem

Wyświetlamy potężny dramat, osnuty na tle powieści Emila Zoli p. t.:

Nie zdradzaj

Do tego precudny nadprogram I

II.

W drugie święto dla uniknięcia natłoku 3 seanse o godzinie 3,15, 5,30 i 8,20 wieczorem

Wyświetlamy wszechpotężny super-szlagier, w którym biorą udział najświetniejsi aktorzy i aktorki, jak **Milton Sylls, Dorota Mackall, Betty Compson, Douglas Fairbanks** — w potężnym dramacie pt.

WYWOŁYWACZ

Dodatek wspaniały nadprogram I

Zapowiadamy w drugie święto
■ WIELKI DANCING FAMILIJNY ■

Następny program

PAT I PATACHON jako pasażerowie na gapę

Zapowiadamy „Biała Księżna”. W roli tyt. **POLA NEGRI**

POLECAM

praktyczne podarki



Zegary, zegarki, budziki światowej sławy Beckera, Junghausa, Omega, Doxa, Tissott, Sigma, Silvana, Cyma i t. d.

Obrączki ślubne

Biżuteria wszelkiego rodzaju
:—: i w najnowszym wykonaniu :—:

Artykuły optyczne, nakrycia stołowe, srebro i alpaka, kryształy itd. itd.

Wielki wybór, niskie ceny! Proszę zwiędzić magazyn bez przymusu kupna.

:-: Warsztat Reperacyjny :-:

FR. BIAŁY

Skład zegarmistrzowski - złotniczy
Wąbrzeźno — Kolejowa 79



OGŁOSZENIE.

Z dniem 5-go kwietnia 1930 r. uruchomiliśmy
**nowe urządzenie do
 czyszczenia,
 napełniania
 oraz etykietowania butelek**

Urządzenie to jest najnowocześniejszym, jakie dotychczas technika była w stanie dokonać.

Pierwsze i jedyne urządzenie tego rodzaju na Pomorzu i w Poznańskim.

Nowe urządzenie

daje gwarancję za:

1. oryginalny odciąg z browaru
2. bezwzględną czystość butelki
3. zaniechanie wszelkiego niebezpieczeństwa zarazy.

Odtąd czyścimy butelki za pomocą najnowszej metody czyszczenia, przez co osiągamy najwyższy techniczny stopień czystości. W butelce już niema żadnych szcecin.

Upraszamy Szanownych konsumentów zważać na nowe zamknięcie plombowane naszych butelek, które gwarantuje oryginalny odciąg z browaru.

Browar Kuntersztyn T. A.

Grudziądz.

Polecamy z naszej składnicy
suche zdrowe

szczapy sosnowe

a 17 zł mp.

suche zdrowe

szczapy brzozone

a 18 zł mp.

J. & E. EISENACK

skład żelaza

WĄBRZEŹNO



**Kurs kierowców
 samochodowych**
 A. Cierpiatkowskiego
 w Toruniu

UWAGA!

Kursa samochodowe
 dla pań i panów

ZAWODOWE

AMATORSKIE

dla udogodnienia P. T. reflektantów prowadzimy i kursy wieczorne. Zapisy i wstąpienia :: przyjmuje się codziennie ::
 Blizsze informacje

Toruń, Chełmińska Szosa 33

Komunalna Kasa Oszczędności m. Wąbrzeźna

w Wąbrzeźnie Pom. ul. Wolności 62 w ratuszu

Rok założenia 1884

Instytucja bankowa prawa publicznego
 o popularnej pewności

Płaci od złożonych w niej wkładów

za wypow. dziennem	6 %	rocznie
" " 1 mies.	7 %	"
" " 3 mies.	8 %	"
" " 1/2 roczn.	9 %	"
" " rocznem	10 %	"

a za pieniądze w tej Kasie złożone odpowiada miasto swoim majątkiem.

Wkłady do zł5.000 są wolne od podatku od kapitałów i rent

Przyjmuje weksle do dyskonta, dokumenty i weksle do inkas udziela kredytu i załatwia wszelkie sprawy bankowe.



PIEGI

ZÓKTE PLAMY,
 OPALENIZNE
 USUWA POD GWARANCJĄ
 APTEKARZA

JANA GADEBUSCHA

"AXELA" KREM

st. mały - zł. 2.50

st. duży - zł. 4.50

"AXELA" MYDŁO

1 szt. - zł. 1.25

3 szt. - zł. 3.50

w Wąbrzeźnie do nabycia:

w Apteczce Dr. J. Piotrowskiego oraz w drogerjach: K. Głowacki, J. Pruchniewski Rynek 2 i Ł. Leśniewicz, „Drogerja pod Koroną“ lub wprost w firmie J. Gadebusch — Poznań. Nowa 7.



**KUPUJCIE
 NOWE FORDY**

Nie ulega wątpliwości, że nowy Ford Model "A" jest najbardziej wypróbowanym wozem obecnej chwili i największą na rynku samochodowym wartością w stosunku do ceny.

Spytajcie się tych, którzy nim jeżdżą

J. Klein, Tczew
 ul. Hallera

Poszukuje się od
 zaraz lub później

**mieszkania
 jedno lub dwu
 pokojowego**

z kuchnią.

Zgł. do „Głosu Wąbrz.“

Polecam na dogodnych warunkach
motocykle

znanej marki na 12 mies. spłaty.

CENTRYFUGI

światowej sławy do 18 mies. spłaty.

Rowery i maszyny do szycia także na odpłatę. Wszelkie części zapasowe i oleje na składzie.

JAN NAJDROWSKI — GRUZIADZ

ul. Toruńska 21. Tel. 157

Specjalny warsztat reparacyjny

CZYTAJ „GŁOS WĄBRZESKI“

GOODYEAR

OPONY — DĘTKI

I MATERJAŁ NAPRAWKOWY

Wyłączne przedstawicielstwo na miasto Wąbrzeźno, powiat i okolice

H. BAUER - SAMOCHODY

Telefon 3

ul. Grudziądzka

Wszystkim Szanownym Odbiorcom

Zdrowych i wesołych świąt

życzy

„BAZAR“ — Wąbrzeźno (Pomorze)

właśc. St. Chwiałkowski

Specjalny
skład artykułów
męskich i damskich
Towary krótkie

Feliks Klimaszka
Wąbrzeźno

ul. Mestwina 8 (róg Kolejowej), Telefon 11

Skład futer na miarę
i gotowe

Pomorskie Stow. Rolniczo-Handlowe
w Toruniu

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością

Zakup i sprzedaż zboża, nasion, paszy treściwej, nawozów sztucznych, węgla opałowego i kowalskiego

Wylęgarki sztuczne „Termos“, oleje maszynowe i tłuszcze, wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze, materiały budowlane

Oddział w Wąbrzeźnie

Telefon 173

Wesołego Alleluja

życzy wszystkim swoim Szanownym odbiorcom

K. Góralski

Wąbrzeźno
ul. Kolejowa

DROGERJA CENTRALNA
KAZIMIERZ GŁOWACKI
Wąbrzeźno

Telefon 166 — — Rynek

Perfumy i artykuły toaletowe

Wszelkie przybory chirurgiczne.

OSZCZĘDNOŚĆ

Oto hasło
dnia
dzisiejszego

Wszyscy składają
swe oszczędności
w Banku Ludowym
Wąbrzeźno, Rynek

POLECAM

pierwszorzędne wina krajowe
i zagraniczne

Specjalność:
wina węgierskie wytr. i tokaje
likjery w różnych gatunkach.

ST. KLIMEK
Wąbrzeźno Rynek

Wszystkim Przyjaciołom życzę
„Wesołego Alleluja“
Wszystkim Szanownym odbiorcom życzę
„Kino Słońce“
Zdrowych i Wesołych Świąt
„HOTEL POD BIAŁYM ORZEŁEM“
właśc. FR. SZYMAŃSKI

Szanownej Klienteli
Wesołego Alleluja

K. i W. Ziętak, Wąbrzeźno
Rynek
Nowości letnie w wielkim
wyborze

Skład towarów
kolonialnych
i delikatesów

Wincenty Lewandowski

Tel. 148 ul. Kolejowa Tel. 148

Wina
francuskie węgierskie
Restauracja - Destylacja

Naprawę
wszelkich maszyn rolniczych
uskutecznia szybko i fachowo pod gwarancją
Warsztat mechaniczno-słusarski
Bronisław Grabowski
Wąbrzeźno, ul. Przemysłowa
Telefon nr. 115

Warsztat stolarski — Fabrykacja mebli
K. ROZYŃSKI
Wąbrzeźno ul. Ogrodowa

Wykonuje:
sypialnie, jadalnie, pokoje męskie,
meble stylowe, urządzenia kuchenne
oraz wszelkie prace w zakresie
stolarstwa wchodzące.